Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Sobota 18 i niedziela 19. VIII. 1956 r. Nr 194 (1208)

Partia wskazała kierunek — trzeba działać

PROGRAM działania i walki wysunięty przez VII Plenum KC spotkał się z powszechną aprobatą partii, klasy robotniczej, najszerszych mas. Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego, który zakończył przedwczoraj obrady podjął apel wzywający cały naród do realizacji uchwał VII Plenum.

W całym kraju, we wszystkich województwach, w wielu miastach i w szeregu kluczowych zakładach pracy odbyły się już szerokie narady aktywu partyjnego poświęcone omówieniu uchwał VII Plenum KC.

I wszędzie program zawarty w tych uchwałach — program dalszej demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego kraju, program poprawy stopy życiowej ludzi pracy przyjęty został jako słuszna i prawidłowa wytyczna działania. Przyjęty został j e d n o m y ś l n i e. Jest to jeszcze jeden wyraz jedności ideowej i politycznej szeregów partyjnych — jedności, która jest puklerzem przeciwko wszelkiemu naciskowi sił obcych szerzących zamęt i dezorientację, przeciwko wszelkim sztucznym liniom podziału w partii.

Aktyw partyjny wyraził swoje poparcie dla linii wytyczonej przez VII Plenum nie tylko w swoim imieniu. Mówił on głosem całej partii, głosem szerokich mas ludzi pracy, którzy słusznie widzą w tych doniosłych uchwałach jasną i śmiałą odpowiedź na najbardziej żywotne i trudne sprawy kraju, na problemy dyskutowane przez wszystkich po XX Zjeździe KPZR — odpowiedź zgodną z dążeniami i pragnieniami olbrzymiej większości narodu.

Dyskusja na wojewódzkich naradach aktywu partyjnego, mimo że nie wszędzie ogarnęła całe bogactwo zagadnień wynikających z uchwał VII Plenum KC, wykazała, że partia otrzymała dzięki nim to tak oczekiwane w ostatnim okresie, uzbrojenie polityczne przy pomocy którego potrafi zacieśnić więź z klasą robotniczą, a także z masami chłopstwa i z szerokimi kręgami inteligencji i ugruntować zaufanie do partii wśród milionowych mas.

VII Plenum KC pogłębiło w całej partii wiarę w słuszność naszej drogi i rozbudziło wśród mas ludowych nadzieję, że ofiarny wysiłek lat minionych i lat, które nadejdą da bogatsze plony, że przyniesie dalszy rozwój kraju i odczuwalną poprawę warunków życia.

Tej wiary, tych nadziei nie wolno nam zawieść.

Nie zawieść — znaczy realizować z uporem i śmiałością na przekór wszelkim trudnościom program wysunięty przez VII Plenum KC naszej partii. Nie zawieść — znaczy wcielać ten program w życie z żelazną konsekwencją i z całą energią, na którą nieraz już potrafiła zdobyć się nasza partia, gdy stawiała przed sobą i przed narodem cele słuszne, wielkie i sprawiedliwe.

Jedynie praktyczne działanie po wytkniętej przez partię linii pozwoli zasypać szczeliny, które tu i ówdzie otwarły się między partią, a niektórymi oddziałami klasy robotniczej i zdobyć aktywne poparcie wszystkich żywych sił narodu.

Praktyczne działanie wymaga znajomości uchwał VII Plenum KC przez wszystkie instancje i organizacje partyjne, przez całą, prawie półtoramilionową partię, przez wszystkich jej członków i działaczy. Wymaga umiejętności przekładania myśli i zadań ogólnych zawartych w uchwałach, na język praktyki w każdej dziedzinie, w każdej fabryce, w gromadzie, w powiecie, w mieście.

Uchwały VII Plenum są wielostronne, ogarniają podstawowe dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego, stawiają zadania przed władzami centralnymi i przed władzami terenowymi, przed związkami zawodowymi i organizacjami społecznymi, przed instancjami partyjnymi wszystkich szczebli.

Ciąg dalszy na str. 2

Uchwała Prezydium Rządu

Poborowi i ponadkontyngentowi, którzy przystąpią do pracy w górnictwie, będą zwolnieni od obowiązku odbycia zasadniczej służby wojskowej

Prezydium Rządu powzięło ostatnio uchwałę w sprawie ochotniczego werbunku poborowych i ponadkontyngentowych do pracy pod ziemią w górnictwie węglowym.

Zgodnie z uchwałą, prezydia rad narodowych w porozumieniu z wojskowymi komendami rejonowymi prowadzić będą akcję ochotniczego werbunku do pracy za normalnym wynagrodzeniem w kopalniach węgla kamiennego wśród poborowych i ponadkontyngentowych, nie zatrudnionych dotychczas w górnictwie. Przy kierowaniu do pracy w kopalniach mogą być brani pod uwagę przede wszystkim poborowi mieszkający na terenie niecki węglowej oraz pobliskich miast i powiatów, co jednak nie wyklucza możności zgłoszenia się do pracy w górnictwie także ochotników z innych województw.

Poborowi, którzy zgłoszą się do pracy w górnictwie węglowym i zobowiążą się przepracować 20 miesięcy w kopalni wskazanej przez właściwe prezydia rad narodowych oraz przedstawią zaświadczenie o przystąpieniu do pracy w tym zawodzie — nie będą — zgodnie z uchwałą Prezydium Rządu — powoływani do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Nieprzerwana praca w górnictwie przez okres 20 miesięcy będzie im zaliczona za równoznaczną z odbyciem zasadniczej służby wojskowej. Zostaną oni przeniesieni do rezerwy.

Poborowym i ponadkontyngentowym, którzy przystąpią do pracy w górnictwie węglowym, zapewnione zostaną zakwaterowania w domach górnika w wypadku, gdy od-

Ciąg dalszy na str. 2

- *Zakończenie prac nad projektem ustawy o planie 5-letnim*
- *Zniesienie CUSZ*
- *Specjalny fundusz na aktywizację życia gospodarczego w miastach i miasteczkach*

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA. Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 17 bm. podjęta została uchwała o trybie zakończenia prac nad projektem ustawy o planie 5-letnim na lata 1956—1960. Rząd zamierza projekt tej ustawy przedłożyć Sejmowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jeszcze w tej kadencji.

W celu dalszego ograniczenia aparatu administracyjnego, Rada Ministrów uchwaliła projekt aktu ustawodawczego o zniesieniu Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego i przejęciu szkolnictwa zawodowego przez Ministerstwo Oświaty.

Uchwalono projekt ustawy o zmianach w organizacji szkolnictwa wyższego. Projekt ten, który był już wstępnie dyskutowany przez komisję sejmową, rząd przedłoży Sejmowi na najbliższej sesji.

Rada Ministrów rozpatrywała również ważne zagadnienia dotyczące warunków pracy i zatrudnienia. Rozpatrzono i uchwalono kompleks uchwał dotyczących zatrudnienia, a w szczególności uchwały ustalające zasady zatrudniania pracowników w uspołecznionych zakładach oraz tryb zapewniania pracy pracownikom zwalnianym w związku z reorganizacją administracji. Postanowiono również utworzyć specjalny fundusz interwencyjny, przeznaczony na aktywizację życia gospodarczego w miastach i miasteczkach, mających nie wykorzystane rezerwy siły roboczej. Funduszem tym będą dysponować prezydia rad narodowych. Podjęta została opracowana z inicjatywy Centralnej Rady Związków Zawodowych uchwała w sprawie usunięcia braków i zaniedbań w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Ponadto Rada Ministrów podjęła uchwałę, ustalającą zasady rozszerzenia uprawnień dyrektorów centralnych zarządów przemysłu, drogą przeniesienia na nich części dotychczasowych uprawnień ministrów.

Na zdjęciu: ta kobieta straciła całą rodzinę. Jej „rancho" zamienione zostało w gruzy.

Fot. — CAF

Bezprawny i haniebny akt rządu bońskiego

Delegalizacja Komunistycznej Partii Niemiec

BERLIN. Federalny Trybunał Konstytucyjny, posłuszny dyktatowi rządu bońskiego, wydał w piątek w Karlsruhe orzeczenie o zakazie działalności Komunistycznej Partii Niemiec.

Werdykt Trybunału zakazuje również działalności wszelkich organizacji związanych z KPD, zarządza konfiskatę mienia należącego do Komunistycznej Partii Niemiec.

Natychmiast po wydaniu orzeczenia policja zachodnioniemiecka obsadziła lokale biurowe KPD w całych Niemczech zachodnich, redakcje dzienników i pism komunistycznych, skonfiskowała wszystkie akta.

Parlamentarzyści angielscy goszczą w ChRL

PEKIN. W dniu 17 bm. przybyło tu 10 członków obu izb parlamentu brytyjskiego. Wśród nich znajdują się przedstawiciele partii konserwatywnej, labourzystowskiej i liberalnej.

Minister Szepiłow oświadcza

»ZSRR dąży i dążyć będzie, aby strefa Bliskiego i Dalekiego Wschodu była strefą trwałego pokoju«

LONDYN. Min. spraw zagranicznych ZSRR Szepiłow zabierając głos na międzynarodowej konferencji w sprawie Kanału Sueskiego oświadczył m. in.. Delegacja radziecka przedstawi w odpowiednim czasie szczegółowo stanowisko rządu ZSRR w sprawie Kanału Sueskiego. Obecnie delegacja radziecka pragnie podkreślić, że przy zwołaniu konferencji naruszono poważnie prawa wielu krajów suwerennych, a sposób zwołania konferencji był sprzeczny z zasadami współpracy międzynarodowej, określonymi przez Kartę NZ.

Tendencyjność przy ustalaniu składu konferencji — powiedział min. Szepiłow — jej zwołanie bez konsultacji z rządem Egiptu wbrew postanowieniom konwencji z 1888 r., ustalenie przez organizatorów konferencji takich jej celów i zadań, które nie dadzą się pogodzić z godnością i prawami suwerennymi Egiptu — wszystko to musiało doprowadzić do odmowy przez Egipt wzięcia udziału w obradach.

Obecna konferencja — oświadczył przewodniczący delegacji radzieckiej — nie może w swym obecnym składzie pretendować do rozstrzygnięcia pod względem merytorycznym istotnych problemów.

Delegacja radziecka nie tylko nie zamierza komplikować pracy konferencji, lecz podejmie wszystkie kroki, aby pracę tę ułatwić, gdyż konferencja może przynieść pewną korzyść. Aby mogła ona tę korzyść przynieść, trzeba dostosować jej cele i zadania

Ciąg dalszy na str. 2

28 lipiec — 11 sierpień 1957 r.

VI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Moskwie

MOSKWA. W dniu 16 sierpnia b.. w Moskwie zakończyło się posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego VI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Komitet opracował ogólny program Festiwalu. VI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów odbędzie się w Moskwie w dniach od 28 lipca do 11 sierpnia z udziałem 30 tys. chłopców i dziewcząt.

1200 rannych w Cali

W Cali (Kolumbia) wydarzyła się nienotowana dotąd katastrofa. Spowodował ją wybuch dynamitu na 8-miu ciężarówkach. Większość miasta legła w ruinach. Wszczęto akcję ratowniczą, w wyniku której udzielono pomocy 1 200 rannym. Katastrofa zmiotła 3 kilometry kwadratowe powierzchni. Wśród zrujnowanych nieruchomości znajduje się kilkanaście hoteli, laboratoriów naukowych, filie amerykańskich koncernów „General Motors" i Forda, wreszcie koszary policyjne. Według obliczeń zginęło przeszło 500 żołnierzy i policjantów. Jednak większość ofiar stanowią robotnicy.

N.

Co nowego w przemyśle terenowym?

Z POŁCZYNA-ZDROJU DO HOLANDII

WYTWÓRNIA Zabawek Przemysłu Terenowego w Połczynie-Zdroju produkuje około 10 rodzajów zabawek dziecięcych. Niektóre z nich sprzedawane są także za granicę. I tak np. w czerwcu br. wytwórnia ta za pośrednictwem Centrali Eksportowo-Importowej „Varimex" przekazała 600 szt. zabawek dla Holandii. Były to ładnie i estetycznie wykonane z drzewa samochody-wywrotki.

Warto także zaznaczyć, że zakład ten zaczął w ostatnich miesiącach produkować nowe rodzaje zabawek. Są to jachty i kutry żaglowe. Zabawki te były wystawiane na Targach Poznańskich, a ostatnio wysłane zostały przez „Varimex" na jedną z wystaw zagranicznych.

WÓZKI DZIECIĘCE BĘDĄ PRODUKOWANE W SŁUPSKU

ZAKŁAD Metalowy Słupskich Zakładów Przemysłu Terenowego w Słupsku otrzymał ostatnio gotową dokumentację techniczną na cztero-kółkowe wózki dziecięce. Wózki te będą wykonywane z metalu. Obecnie załoga zakładu metalowego przystępuje do wykonania prototypu, a jeszcze z początkiem IV kwartału br. rozpocznie normalną produkcję.

(arp)

Narodowa Armia Wyzwoleńcza w Egipcie

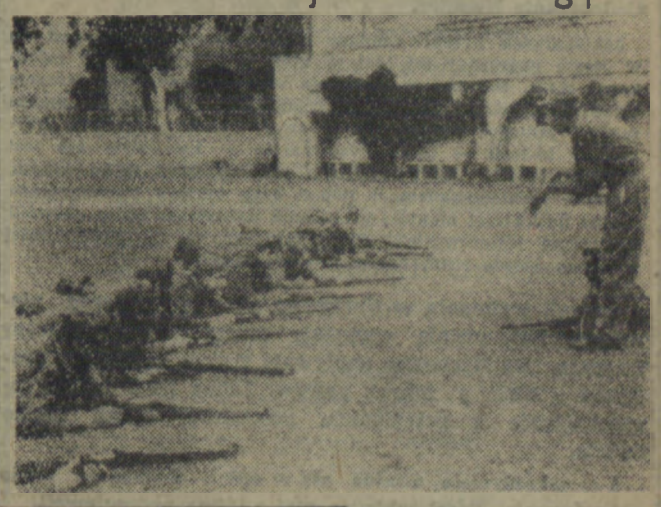

Zgodnie z dekretem prezydenta Nassera w skład narodowej armii wyzwoleńczej, która ma istnieć niezależnie od armii regularnej, wchodzić będą członkowie gwardii narodowej oraz ochotnicy w wieku od lat 18 do 50.

Na zdjęciu: szkolenie ochotników.

Tokarz — racjonalizator

STALINOGRÓD. Tokarz oddziału obróbki wlewnic huty im. Buczka — Waldemar Stachura opracował nowy sposób obrabiania wlewnic polegający na równoczesnym zastosowaniu dwóch noży, obrabiających i wygładzających. Dotychczas czynności te wykonywano kolejno. Dzięki temu usprawnieniu czas obróbki wlewnic został skrócony z 7 godzin 20 minut na 4 godziny 50 minut, co przyniesie poważne oszczędności.

DZIŚ czytajcie

- Str. 3 — Krok naprzód w zasiłkach chorobowych;
- Str. 4 — O Pradze w lecie i o 1 000 kuracjuszach — A. Cz.

Przegląd wydarzeń

ZNANY amerykański publicysta Lippmann pisze, że podjęcie w Londynie decyzji w sprawie kroków interwencyjnych wobec Egiptu, czy to w formie sankcji gospodarczych, czy też akcji militarnej, wywoła powszechną sympatię i poparcie dla Egiptu i powszechną opozycję w W. Brytanii, Francji i USA. Jakie z tego wnioski wyciągną mocarstwa zachodnie? Takie pytanie zada sobie niewątpliwie czytelnik śledzący obrady londyńskiej konferencji w sprawie Suezu.

W atmosferze groźby

„MANCHESTER Guardian" podkreśla konieczność uzyskania poparcia opinii publicznej dla stanowiska brytyjskiego. „Najbardziej palącą potrzebą — pisze dziennik — jest naprawienie szkód wyrządzonych w ciągu ostatnich 15 dni i przywrócenie dobrego imienia W. Brytanii..." A szkody te są niemałe. Nie przysporzył bowiem chwały fakt, że przygotowanie konferencji londyńskiej odbywało się w atmosferze gróźb użycia siły zbrojnej, militarnych demonstracji, wysyłania wojsk w rejon Morza Śródziemnego. Pachniało to na milę próbą nawrotu do poważnie już skompromitowanej polityki siły.

To sprzeczne z zasadami współpracy międzynarodowej postępowanie mocarstw zachodnich znalazło również wyraz w arbitralnym ustaleniu składu uczestników londyńskiej konferencji. Mądrzej byłoby — pisze Lippmann — zaproponować konferencję, a następnie porozumieć się z Moskwą, Kairem i New Delhi w sprawie jej miejsca, czasu i listy państw, mających w niej wziąć udział. Tymczasem mocarstwa zachodnie podjęły same decyzję w sprawie składu uczestników konferencji. Rezultat? „Obecna konferencja — stwierdził przewodniczący delegacji radzieckiej, min. Szepiłow — nie jest, niestety, dostatecznie reprezentatywna. Nie może ona w swym obecnym składzie pretendować do rozstrzygnięcia pod względem merytorycznym istotnych problemów, gdyż takie problemy mogą być rozwiązane tylko za zgodą wszystkich państw zainteresowanych, a więc i Egiptu, jako państwa sprawującego władzę suwerenną nad Kanałem Sueskim".

W cieniu swastyki

CÓŻ, są politycy, którzy uważają, że udało się im wstrzymać wskazówki zegara i mogą realizować w obecnej sytuacji politykę starymi metodami, skompromitowanymi dawno w oczach narodów. Do takich polityków należy niewątpliwie kanclerz boński Adenauer. A do takich metod — decyzja trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe o delegalizacji KPD. Komuż po przeczytaniu tej wiadomości nie przypomni się rok 1933 i czasy brunatnego terroru?

Haniebna decyzja o delegalizacji KPD rzuca jeszcze jaskrawsze światło na stosunki panujące w NRF i kierunek polityki rządu bońskiego. Jest nową oznaką, że w Niemczech zachodnich wzmaga się proces militaryzacji i faszyzacji życia. „Zakaz KPD — pisała jugosłowiańska „Borba" — jeszcze przed delegalizacją Partii Komunistycznej w NRF — byłby wyraźną oznaką, że proces wewnętrzny w Niemczech zachodnich osiągnął krytyczną fazę. Nie należy bowiem zapominać, że zakaz KPD w 1933 r. poprzedził zniesienie wszelkich praw i wolności demokratycznych..." A organ SPD „Vorwaerts" stwierdza, że „decyzja taka (o zakazie KPD) może umożliwić rządowi oskarżanie wszystkich nie zgadzających się z jego polityką zagraniczną i polityką wojskową o infiltrację komunistyczną i umożliwić ściganie tych ludzi".

Ukoronowanie pięcioletniego procesu przeciwko partii najkonsekwentniej walczącej w Niemczech zachodnich o odrodzenie społeczeństwa zatruwanego przez lata jadem nacjonalizmu i szowinizmu, tak haniebnym wyrokiem nie leży w interesie narodu niemieckiego, nie leży w interesie całych Niemiec, nie trudno bowiem odkryć, że rząd boński forsując podobną decyzję utrudnił jeszcze bardziej zjednoczenie Niemiec.

Jakiekolwiek byłyby zamiary rządu bońskiego, nie jest on w stanie pogrzebać tej idei, o którą walczyli w NRF członkowie KPD. Przyzna to każdy co realniej oceniający sytuację człowiek. „Można rozbić jakąś organizację, jednakże nie można zakazać jakiegoś światopoglądu, jak to wiemy z licznych przykładów historii — pisze „Vorwaerts" — komunizm zaś jest światopoglądem, który możemy przezwyciężyć tylko innym, lepszym światopoglądem..." Widać brak takiego światopoglądu mocno doskwierał niektórym bońskim politykom, skoro chwycili się metod hitlerowskich. Nie przysporzy to im popularności w społeczeństwie NRF, ani za jej granicami.

Decyzji trybunału w Karlsruhe nie uznaje naród niemiecki. Nie uznają wszystkie postępowe siły Europy i świata. Do Karlsruhe napływają tysiące rezolucji i protestów z NRF i innych państw. Zakaz KPD spotka się niewątpliwie z potępieniem postępowej opinii całego świata.

I ci oskarżyciele znajdą się w opinii świata na ławie oskarżonych. Sami sobie na niej miejsce przygotowali.

EDWARD DYLAWERSKI

Szpilką

Wyszło szydło z worka

Zachodnio - niemieccy mężowie stanu twierdzą, że odbudowujący się neo hitlerowski Wehrmacht — służyć ma wyłącznie do „obrony" granic NRF.

Tymczasem regulamin dla żołnierzy tej armii zawiera m. in. artykuł określający jak zachowywać się mają żołnierze niemieccy na okupowanym przez siebie terytorium.

Na interpelację w tej sprawie minister wojny Blank oświadczył cynicznie, że przepis ten jest „przeoczeniem, które się więcej nie powtórzy".

Zrozumiałe jest zmieszanie zachodnio-niemieckich kół oficjalnych. Mimo woli, jak szydło z worka, wyszły na wierzch „pokojowe cele neohitlerowskiej armii", co do których — nawiasem mówiąc — nikt już i tak nie miał złudzenia.

H.

** Sposób zwołania konferencji był sprzeczny z zasadami współpracy międzynarodowej, określonymi przez Kartę NZ*

Przemówienie radzieckiego ministra spraw zagranicznych w pierwszym dniu obrad londyńskich

Dokończenie ze str. 1

oraz procedurę obrad do realnej sytuacji. Uważamy tę konferencję — powiedział min. Szepiłow — za pierwszy krok na drodze rokowań i sądzimy, że wszyscy powinniśmy w oparciu o wymianę poglądów i konsultację starać się znaleźć takie podejście do uregulowania nurtujących obecnie wielu ludzi zagadnień, które byłoby możliwe do przyjęcia zarówno dla państwa egipskiego, jak i dla innych państw zainteresowanych.

Apeluję do obecnych tu przedstawicieli państw, aby skoncentrowali swą uwagę nie na zagadnieniach proceduralnych, lecz na zjednoczeniu wysiłków w celu niedopuszczenia do tego, aby sytuacja, jaka wytworzyła się na Bliskim Wschodzie, nadal się zaostrzała. Dla takiej konferencji jak nasza decydujące znaczenie ma poszukiwanie uzgodnionych sposobów uregulowania problemu sueskiego.

Trzeba uczynić wszystko co jest możliwe, aby obecne spotkanie przedstawicieli państw doprowadziło do powzięcia uzgodnionej decyzji w sprawie przygotowania konferencji międzynarodowej w celu omówienia problemu wolności żeglugi na Kanale Sueskim, przy poszanowaniu suwerenności praw Egiptu.

Min. Szepiłow podkreślił, że Związek Radziecki nie ma specjalnych odrębnych interesów w strefie Bliskiego i Środkowego Wschodu, że nie ma on wyjątkowych praw lub przywilejów w żadnym kraju arabskim i nie pretenduje do tego.

„Pragniemy jedynie tego — oświadczył w zakończeniu przewodniczący delegacji radzieckiej — dążymy i będziemy dążyć jedynie do tego, aby strefa Bliskiego i Środkowego Wschodu była strefą trwałego pokoju, postępu narodów i owocnej współpracy międzynarodowej".

Wymiana poglądów między delegacjami

LONDYN. Od wczesnego rana trwała w piątek niesłabnąca aktywność dyplomatyczna. Bez przerwy prawie odbywa się wymiana poglądów między delegacjami, wizyty, rozmowy telefoniczne.

Serię piątkowych spotkań dyplomatycznych rozpoczął Dulles składając wizytę pakistańskiemu min. spraw zagranicznych Chaudhry'emu.

Dulles konferował następnie z delegatem Iraku Ardalanem.

Premier australijski Menzies odbył konferencję z premierem brytyjskim Edenem.

Francuski min. spraw zagranicznych Pineau, który pracował przed południem nad własnym przemówieniem, przerwał swą pracę by przyjąć delegata holenderskiego Lunsa.

Śledzono ze szczególną uwagą działalność, jaką rozwinął po przybyciu do Londynu szef gabinetu prezydenta Nassera Ali Sabri.

Odbył on w piątek przed południem blisko trzygodzinną rozmowę z przewodniczącym delegacji hinduskiej K. Menonem.

Po konferencji z Menonem Ali Sabri udał się do ambasady radzieckiej w Londynie, gdzie spotkał się z min. Szepiłowem.

Radziecki minister spraw zagranicznych podejmował ministra Pineau.

Ze świata

● **LONDYN**

Z Beirutu donoszą, że 100-tysięcznoosobowy tłum mężczyzn i kobiet demonstrował na ulicach miasta na znak protestu przeciwko konferencji londyńskiej. Podobne manifestacje odbyły się w Tripoli, Sidonie i innych miastach Libanu.

● **LONDYN**

Z Amsterdamu donoszą, że w okresie od 22 do 29 sierpnia bieżącego roku odbędzie się tam III światowy kongres socjologów.

● **NOWY JORK**

W Buenos Aires wszystkie sklepy należące do ludności arabskiej zamieszkałej w Argentynie były wczoraj zamknięte. W ten sposób ich właściciele protestowali przeciwko konferencji londyńskiej.

Partia wskazała kierunek — trzeba działać

Dokończenie ze str. 1

Niesposób zrealizować tak wielkiego programu z dnia na dzień.

Zawiera on bowiem zadania długofalowe obliczone na lata i zadania doraźne, które musimy urzeczywistnić w najbliższym czasie. Zawiera zadania, które muszą być skrupulatnie przygotowane przez rząd i jego organa, do decyzji sejmowych — taki jest plan 5-letni rozwoju gospodarki narodowej. Zawiera także zadania, które już dziś bez zwłoki mogą być i powinny być wcielane w życie — do takich należy np. rozszerzenie kompetencji i zakresu działania powiatowych i miejskich rad narodowych lub rozszerzenie uprawnień rad zakładowych, czym powinno się zająć najbliższe plenum CRZZ.

Do spraw najpilniejszych, które czekają na swe rozwiązanie i realizację w czasie najbliższym należą m. in. sprawy związane z likwidacją nadmiernej centralizacji zarządzania i planowania produkcji, która powinna postępować naprzód stopniowo lecz konsekwentnie, sprawy dalszej regulacji płac w ramach sumy 7 miliardów złotych w skali rocznej przewidzianych na zwiększenie funduszu płac w br.; sprawy związane z rozszerzeniem możliwości produkcyjnych i usługowych, rzemiosła i drobnej wytwórczości; sprawy związane z organizacją skupu mleka w związku z likwidacją dostaw obowiązkowych mleka od początku przyszłego roku i wiele innych.

Niezależnie od natury tych zadań długofalowych czy krótkofalowych nad realizacją ich powinny pracować wszystkie powołane do tego organa naszego państwa pod kontrolą instancji partyjnych i organizacji społecznych. Opinia publiczna powinna być informowana o biegu tych prac i przyciągana jak najszerzej do udziału w realizacji zadań wynikających z uchwał VII Plenum KC.

Tu i ówdzie rozlegają się głosy: czekamy na okólniki, bez zarządzeń i instrukcji nic się nie da zrobić.

Są to często głosy towarzyszy, którzy ulegają jeszcze starym nawykom. Są to również głosy asekurantów i biurokratów. Powinna im się przeciwstawić śmiała inicjatywa organizacji i komitetów partyjnych działających zgodnie z demokratycznym duchem VII Plenum KC, zgodnie z wezwaniem partii: myślcie samodzielnie i działajcie śmiało.

Uchwały VII Plenum wskazują na kierunek działania, ale i na niebezpieczeństwa wypaczeń. Są tacy, którzy widzą tylko niebezpieczeństwa wypaczeń i gubią kierunek działania. Są tacy, którzy chcieliby podjąć tylko jedną stronę uchwał Plenum, zaś zapomnieć o drugiej stronie.

Czy można na przykład rozwijać proces demokratyzacji w kierunkach wskazanych przez Plenum odrywając go od niebezpieczeństw wynikających z faktu, że działamy w warunkach walki klasowej, że wróg będzie usiłował wykorzystać swobodę krytyki przeciw socjalizmowi? W żadnym razie. Lecz niemniej groźne jest dostrzeganie tylko niebezpieczeństwa wrogiej aktywności i pod tym pretekstem hamowanie i krępowanie demokratyzacji, tłumienie twórczej krytyki i inicjatywy mas.

Partia domaga się stanowczo przestrzegania socjalistycznej praworządności i poszanowania praw obywateli. Lecz czy można w imię walki o przestrzeganie socjalistycznej praworządności tolerować bezkarność spekulantów i wybryki chuliganów, albo godzić się z niejednokrotnie spotykanym dziś bezwładem organów powołanych do czuwania nad poszanowaniem porządku publicznego i wykonywaniem przez obywateli obowiązków wobec swego ludowego państwa?

Uchwały Plenum stanowią jedną całość. Dobieranie sobie do wykonania jednej strony uchwał, a zaniedbywanie drugiej strony prowadziłoby do ich wypaczenia i poważnych błędów politycznych.

Decydującą siłą, która musi zapewnić prawidłową realizację programu wysuniętego przez VII Plenum KC jest partia — organizacje partyjne zespalające w swych szeregach najlepszych, najbardziej świadomych i ofiarnych robotników, chłopów, inteligentów — awangardę naszego narodu. Partia postawiła przed sobą trudne zadanie: dokonanie takiej przebudowy całej pracy partyjnej, aby zapewnić realizację doniosłych zadań VII Plenum KC. Sprawa ta nie znalazła dostatecznego wyrazu w obradach aktywu partyjnego. A właśnie od tego końca trzeba zacząć, za to ogniwo trzeba chwycić, aby pociągnąć cały łańcuch zadań demokratyzacji życia kraju i podniesienia poziomu materialnego bytu mas.

Demokratyzacja życia partii w oparciu o leninowskie zasady, praca wśród mas zamiast biurokratycznej krzątaniny, kierowanie polityczne zamiast administrowania i zastępowania organów władzy, zespalanie wokół siebie wszystkich postępowych, demokratycznych sił Frontu Narodowego do walki o wspólne cele, śmiała polityczna ofensywa przeciwko elementom wrogim żerującym na trudnościach chwili i na ideowej chwiejności — oto co musi przyświecać codziennej działalności każdej organizacji naszej partii.

Partia wskazała kierunek — trzeba działać.

(„Trybuna Ludu")

Klasa robotnicza NRF i NRD protestuje przeciwko zakazowi działalności KPD

BERLIN. Agencja ADN i radio NRD donoszą o coraz nowych protestach niemieckich mas pracujących przeciwko decyzji rządu bońskiego zakazania działalności Komunistycznej Partii Niemiec.

W obronie KPD wystąpiło 10 tys. metalowców Lubeki (NRF), do których przyłączyli robotnicy budowlani tego miasta. Załoga huty ołowiu we Freibergu (NRD) wystosowała do trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe pismo, w którym domaga się całkowitej swobody działania dla Komunistycznej Partii Niemiec. Zakaz KPD — głosi pismo protestacyjne załogi zakładu — stwarza podobnie jak w 1933 r., drogę faszyzmowi i zwiększy niebezpieczeństwo nowej wojny światowej.

25 mil. dolarów na działalność dywersyjną

NOWY JORK. Dziennik „Gazette and Daily" zamieścił artykuł na temat funduszów, jakie USA przeznaczają na działalność dywersyjną w „krajach komunistycznych".

Kongres USA zatwierdził poprawki do projektu ustawy o pomocy amerykańskiej dla zagranicy. Poprawka ta przewiduje wyasygnowanie dodatkowych 25 mln dolarów na wyżej wspomniany cel. Dziennik podkreśla, że „nawet państwa przyjaźnie ustosunkowane do Stanów Zjednoczonych" obawiają się, iż krok ten doprowadzi do poważnych konsekwencji. Decyzja Kongresu — kontynuuje dziennik — sprzyja również „wzrostowi podejrzeń w związku z tym, że Stany Zjednoczone finansują wystąpienia podobne do poznańskich".

Stevenson kandydatem demokratów na prezydenta USA

NOWY JORK. W czwartek w późnych godzinach nocnych rozpoczęło się na zjeździe partii demokratycznej w Chicago głosowanie nad zgłoszonymi kandydaturami na prezydenta USA. W pierwszej turze głosowania Stevenson zdobył 905 i pół głosu, Harriman — zaledwie 210 głosów. Jak podkreślają agencje zachodnie, nadwyżka 219 głosów, jaką uzyskał Stevenson ponad 686 i pół wymaganych do nominacji na kandydata, jest większa niż łączna liczba głosów, jaka padła na jego rywala.

Uchwała Prezydium Rządu

Dokończenie ze str. 1

ległość od stałego miejsca zamieszkania uniemożliwia codzienny dojazd do pracy. Korzystać oni będą z odpłatnego wyżywienia w domach górnika oraz otrzymają na własność ubrania i buty robocze na dogodnych warunkach spłaty ratalnej. Oprócz normalnego wynagrodzenia po sześciu miesiącach nienagannej pracy każdy poborowy ma możność otrzymania czterystazłotowej premii, a po roku — osiemsetzłotowej.

Uchwała podkreśla jednak, że w wypadku amowolnego porzucenia pracy w okresie objętym umową poborowy traci wszystkie uprawnienia wynikające z uchwały Prezydium Rządu.

Uchwała Prezydium Rządu zawiera także szereg innych ciekawych punktów. Oto — poborowym i ponadkontyngentowym, którzy przystąpią do pracy w kopalniach węgla kamiennego, zostanie zaliczony okres poprzedniego zatrudnienia w innych przedsiębiorstwach gospodarki uspołecznionej do ciągłości pracy w górnictwie węglowym. Po przepracowaniu trzech miesięcy w kopalni nabywają oni prawa do korzystania z przywilejów Karty Górnika, praw emerytalnych i innych.

Pogrzeb Bertolda Brechta

BERLIN. Pogrzeb wielkiego pisarza niemieckiego Bertolda Brechta odbył się w czwartek 16 bm. Zgodnie z życzeniem zmarłego zwłoki zostały pochowane na cmentarzu Dorotheen-Friedhof w Berlinie wschodnim.

Na drodze naprawy

Krok naprzód w zasiłkach chorobowych

W związku z licznymi listami czytelników w sprawie świadczeń na wypadek choroby i macierzyństwa, przedstawiciel Agencji Robotniczej, red. B. Troński, zwrócił się do naczelnego dyrektora Centralnego Zarządu Ubezpieczeń Społecznych, tow. Stefana Będkowskiego, z kilkoma pytaniami:

— Wiemy, że został opracowany projekt zmian w świadczeniach na wypadek choroby i macierzyństwa. Czy możecie nam powiedzieć, w jakim kierunku idą te zmiany?

— Projekt ma na celu podwyższenie dotychczasowych świadczeń w myśl naszego stałego dążenia, żeby w miarę możności polepszać warunki bytu społeczeństwa. Dążymy również do tego, ażeby uprościć dotychczasowe zasady nabywania prawa do świadczeń, uporządkować dotychczasowe przepisy, często bardzo zawiłe i niezrozumiałe. Rodziły się stąd błędy przy wypłacaniu zasiłków przez zakłady pracy, co powodowało uzasadnione niezadowolenie wśród ubezpieczonych.

— Jak przedstawiają się projektowane zmiany w zasiłkach chorobowych?

— Postaram się podać je jak najzwięźlej, bez komentarza. Pragnę, ażeby projektowane zmiany same przemówiły do czytelników.

Dotychczas pracownik, który leczy się w szpitalu, otrzymuje zasiłek chorobowy niższy od zasiłku pobieranego w czasie leczenia się w domu. W okresie leczenia się w domu pracownicy otrzymują zasiłek chorobowy w wysokości 70 procent zarobku bez względu na to, czy mają na utrzymaniu rodziny, czy też są samotni. Natomiast za okres leczenia w szpitalu pracownicy mający na utrzymaniu rodziny pobierają zasiłek w wysokości 50 proc. zarobku, a pracownicy samotni — w wysokości 14 proc. zarobku.

Otóż projekt przewiduje wydatne podwyższenie zasiłków za okres leczenia szpitalnego. Dla pracownika mającego na utrzymaniu rodzinę zasiłek podwyższa się do 70 proc., a przy stażu pracy co najmniej 6-letnim — do 80 proc. zarobku. Dla pracownika samotnego zasiłek podwyższa się do 35 proc., a przy stażu pracy co najmniej 6-letnim — do 40 proc. zarobku.

Weźmy z kolei leczenie sanatoryjne. Projektuje się podwyższenie zasiłku za okres leczenia sanatoryjnego z 70 procent do 80 proc. zarobku przy stażu pracy co najmniej 6-letnim dla pracowników mających na utrzymaniu rodzinę i z 35 proc. do 40 proc. zarobku — przy stażu pracy co najmniej 6-letnim dla pracownika samotnego.

Według obowiązujących obecnie przepisów, pracownikom chorym na gruźlicę wypłaca się zasiłek za okres do 39 tygodni. Projekt przewiduje przedłużenie tego okresu do roku, a dla chorych na gruźlicę kostno-stawową — do półtora roku.

A teraz zupełnie coś nowego: projekt przewiduje nowy rodzaj zasiłku chorobowego dla pracownika przeniesionego czasowo ze względów profilaktycznych (z powodu gruźlicy albo choroby zawodowej) do innej pracy niżej opłacanej. Zasiłek ten ma wyrównać pracownikowi stratę wynikającą z takiego przeniesienia. Okres wypłaty zasiłku nie może jednak przekraczać dwóch miesięcy w ciągu roku kalendarzowego.

— Jak wynika z projektu, okres pracy ma wpływ na wysokość zasiłku chorobowego. Czy dobrze was zrozumiałem?

— Tak jest. Przewiduje się, że np. pracownik, który zatrudniony jest w zakładzie pracy 3 lata, otrzyma — w razie niezdolności do pracy z powodu choroby — zasiłek mniejszy niż pracownik zatrudniony w tym samym zakładzie pracy 7 lat. Okres pracy uprawniający do wyższego zasiłku w wysokości 80 proc. zarobku wynosi 6 lat. Do sześcioletniego stażu pracy proponuje się zaliczyć m. in. okres służby wojskowej, jeżeli pracownik po jej zakończeniu podejmie pracę w ciągu trzech miesięcy, jak również okres pobierania zasiłku chorobowego lub połogowego także w wypadku podjęcia pracy w ciągu trzech miesięcy.

— Jakie są najważniejsze zmiany projektowane w świadczeniach na wypadek macierzyństwa?

— Otóż dotychczas wypłaca się zasiłek połogowy za okres pobytu w domu w wysokości 100 proc. zarobku, a za okres pobytu w szpitalu lub zakładzie położniczym zasiłek ten wynosi 50 proc. zarobku. Projekt proponuje znieść tę nierówność i przewiduje wypłatę zasiłku połogowego w pełnej wysokości — a więc 100 proc. zarobku — także za okres pobytu w szpitalu lub zakładzie położniczym.

Dotychczas we wszystkich przypadkach porodu obowiązuje jednakowy 12-tygodniowy okres wypłaty zasiłku połogowego. Projekt przewiduje, że w razie urodzenia przez pracownicę bliźniąt lub większej jeszcze ilości dzieci albo urodzenia dziecka niedonoszonego, wymagającego specjalnej opieki, zasiłek połogowy przysługuje przez 112 dni, tj. 16 tygodni, a więc o 4 tygodnie więcej od normalnego, 12-tygodniowego okresu zasiłkowego.

I jeszcze jedno: dotychczas pracownik może otrzymać zasiłek chorobowy, jeżeli bezpośrednio przed zachorowaniem był zatrudniony co najmniej 4 tygodnie albo co najmniej 26 tygodni w ciągu roku przed zachorowaniem. Tylko w razie nieszczęśliwego wypadku podczas pracy lub w razie zachorowania na chorobę zakaźną wypłaca się zasiłek chorobowy bez względu na okres zatrudnienia przed zachorowaniem. Według naszego projektu prawo do zasiłku nie zależy od okresu zatrudnienia przed zachorowaniem — zasiłek należy się bez względu na okres pracy przed chorobą.

— Interesuje nas, czy przy opracowaniu projektu Centralny Zarząd Ubezpieczeń Społecznych uwzględnił głosy opinii publicznej w tej sprawie, wielokroć wyrażane na łamach prasy, czy też w listach?

— Chciałbym podkreślić, że obecny projekt, który po przedyskutowaniu i ostatecznym zredagowaniu zostanie przedłożony Prezydium Rządu — bierze za punkt wyjścia potrzeby klasy robotniczej i nasze obecne możliwości. Opracowując ten projekt, opieraliśmy się na dotychczasowych doświadczeniach i uwzględniliśmy głosy samych zainteresowanych, wypowiedziane na łamach prasy czy też w listach i dyskusjach.

Obecnie — w myśl wytycznych VII Plenum KC partii — przygotowujemy również projekt podwyżki zasiłków rodzinnych, który ma być wprowadzony w życie od stycznia 1957 roku. Podwyżką objęte zostaną rodziny wielodzietne, samotne matki i jedyne żywicielki rodziny. Warto podkreślić, że w przygotowaniu tego projektu również oparliśmy się o uwagi i głosy ubezpieczonych, idząc w tym bardzo poważną pomoc w opracowywaniu projektu.

3 tys. nowych członków

W ostatnim okresie ożywiła się praca w kołach Ligi Kobiet. Zorganizowano nowe koła przy komitetach blokowych, ruszyła praca w już istniejących. Podjęto również szereg zobowiązań (w tej chwili w dużej części zrealizowanych), jak: budowa piaskownic dla dzieci, uporządkowanie podwórek, zbieranie złomu itd.

W kilku kołach przy komitetach blokowych zorganizowano również dla kobiet kursy sanitarne i kursy kroju i szycia. Koło nr 4 zorganizowało zespół artystyczny dziecięcy.

Mimo tych osiągnięć w pracy kół Ligi Kobiet przy komitetach blokowych istnieje jeszcze cały szereg niedociągnięć. Za ten stan rzeczy częściowo ponosi winę Zarząd Miejski LK. Wpływa także na to fakt, że nawet niektóre członkinie partii traktują pracę w Lidze Kobiet jako zło konieczne. Poza tym utrudnia działalność i to, że koła Ligi Kobiet wchodzą w skład komitetów blokowych. Np. kiedy odbywają się zebrania komitetów blokowych, to najpierw omawia się wszystkie inne sprawy, a dopiero na ostatku, kiedy najczęściej jest już bardzo późno i każdy myśli o tym, aby jak najszybciej pójść do domu — omawia się sprawy Ligi Kobiet. Dlatego też złożono już wniosek o wyodrębnienie kół z komitetów blokowych. Łatwiej będzie wtedy uaktywnić je i skontrolować ich pracę.

Koła Ligi Kobiet przy zakładach pracy pracują znacznie lepiej (np. zebrania odbywają się tu regularnie).

Jednak i tu są pewne braki. Kierownictwa zakładów pracy traktują organizację Ligi Kobiet po macoszemu. Również dużo do życzenia pozostawia opieka ze strony organizacji partyjnych.

Warto jeszcze dodać, że ostatnio szeregi Ligi Kobiet powiększyły się o 3000 nowych członkiń. Mimo braku czasu — praca zawodowa, dom, dzieci, większość członkiń Ligi Kobiet nie szczędzi wysiłku i wkłada w pracę swojej organizacji dużo serca.

W celu większego spopularyzowania Ligi Kobiet przewiduje się w najbliższym czasie szereg odczytów i spotkań z mieszkańcami Koszalina.

(ep)

Jutro losowanie nagród

Jak już podawaliśmy, jutro, tj. w niedzielę 19 bm., odbędzie się losowanie nagród dla uczestników konkursu pn. „Uczymy się racjonalnie gospodarować budżetem domowym".

A więc zaopatrzeni w książeczki PKO (nuż wśród obecnych znajdzie się szczęśliwca) spotykamy się jutro o godz. 22 w kinie „Nowa Huta", gdzie po losowaniu wyświetlony zostanie film pt. „Miłość kobiety".

Przypominamy, że bilety otrzymać można bezpłatnie w Oddziale Miejskim PKO (ul. Walki Młodych 17) i w kinie za okazaniem książeczki PKO.

Przed rokiem szkolnym

Mundurki są — ale w jednym sklepie i drogie

JUŻ za dwa tygodnie rozpocznie się rok szkolny. A jak wygląda zaopatrzenie koszalińskich sklepów w odzież — mundurki szkolne, fartuszki, ubranka chłopięce?

Mundurki i fartuszki szkolne nabyć można tylko w Domu Dziecka przy ul. Świerczewskiego. Jest ich duży zapas, szczególnie fartuszków, które nie są jednak chętnie nabywane ze względu na wysoką cenę (fartuszek średniej wielkości — 122 zł). Również granatowe garniturki chłopięce zalegają półki magazynów. Są ładne i starannie wykonane, ale kosztują aż 400 zł.

A więc sytuacja bynajmniej nie różowa, ale...

— Dostaliśmy wczoraj nową partię konfekcji — oświadcza kierownik hurtowni Centrali Odzieżowej. — Prawdopodobnie w poniedziałek znajdzie się ona w sprzedaży. Przyszły między innymi tanie garniturki chłopięce w cenie 160—180 złotych i tanie, praktyczne półcienne koszulki dla chłopców. Ostatnio odczuwaliśmy poważny brak tych koszulek na rynku.

W związku z nasileniem fali kupujących zamierzamy otworzyć sklepy również w niedzielę, aby jak najlepiej zaspokoić potrzeby młodych mieszkańców Koszalina.

(stenza)

P. S. Na marginesie uwaga: w mundurki, fartuszki i inną konfekcję dziecięcą zaopatrywać się można tylko w Domu Dziecka. Dlaczego więc w dniu 16 bm. dział konfekcji był nieczynny i wielu ludzi odchodziło zawiedzionych od lady?

Koszalińska DOBA

»Nowości« sezonu

Przechodnie mijający wystawę sklepu konfekcyjnego przy ul. Świerczewskiego otwierają szeroko oczy. Na wystawie, wśród płaszczy na watolinie, przyciąga wzrok okazałe palto z dużym, futrzanym kołnierzem. Aby nikt nie miał żadnych złudzeń, tuż nad paltem wisi napis: „Nowości sezonu". Rzeczywiście „nowości": pelisy — w sierpniu.

Przypominamy ob. ob. dekoratorom, że jest lato; zimne i wietrzne, ale zawsze lato.

Ta wystawa — to przykład w Koszalinie nie odosobniony. Podobnie okazałymi futrami i pelisami jest udekorowany sklep odzieżowy przy ul. Zwycięstwa 56.

Grunt to slogany

Jedenaście. Magiczna to cyfra... Tyle bowiem starych, nieaktualnych i brzydkich haseł - sloganów „upiększa" krótki stosunkowo odcinek od dworca PKS do ul. Estkowskiego. Dalej już ich nie ma, bo po prostu nie ma... domów.

Są wśród tych haseł szczególnie „aktualne" jak np.: „Niech żyje XIX Zjazd WKP(b) (na ścianie domu przy kościele).

Nie wiadomo jaki cel mieli ojcowie naszego miasta, kiedy polecali wykonywać te „hasełka" trwałą farbą, której nie zmyły trzyletnie deszcze i nie wypaliło słońce.

Może chcieli uczynić z nich równie historyczne napisy jak ten na ul. Armii Czerwonej, głoszący hasło sprzed lat jedenastu — „domoj czerez Berlin"? Rzeczywiście — jeszcze dwa — trzy lata i mówić one będą nie o dawno minionych kampaniach, ale o doniosłych, historycznych wydarzeniach.

A może byli tak dalekowzroczni, że przewidzieli nadchodzące kampanie?

Np. do tegorocznych wyborów do Sejmu świetnie pasować będzie hasło: „Wybierajmy najlepszych synów ludu polskiego". Kiedy do hasła: „Wszyscy do ogólnonarodowego czynu na cześć II-go Zjazdu PZPR" domaluje się jedną kreskę wyjdzie hasło o III Zjeździe partii itd.

Na przyszłość prosimy jednak o usunięcie napisów szpecących nasze miasto i (skoro malowanie haseł jest niezbędnym warunkiem dobrej propagandy) o wykonywanie ich nietrwałą farbą, łatwą do usunięcia kiedy slogany się zdeaktualizują.

O »Pomorzance«

...jadłodajni dość popularnej w naszym mieście pisaliśmy nie raz, przeważnie krytycznie.

Niestety, nie nasza w tym wina, że ciągle musimy krytycznie. Bo osądźcie sami:

Podochocone towarzystwo (nawiasem mówiąc podchorążowie) wyraźnie zakłóca spokój konsumentów. Kelnerka proszona o interwencję wzrusza ramionami: „A co mnie to obchodzi? Oni mi nie przeszkadzają.' Niech się młodzież wyszumi. - Zresztą — ja jestem tylko kelnerka. Kierownik? Pan ma taką samą drogę do kierownika jak ja, może pan się przejść..."

Ładny monolog, co? Prawdopodobnie kierownik „Pomorzanki" właściwie oceni ten incydent.

Rzecz miała miejsce 15 sierpnia br., numer kelnerki — 2.

Niebezpieczna pułapka samochodowa

Blisko półmetrowy rów u wylotu ul. Piastowskiej i ul. Młyńskiej zupełnie niezabezpieczony stanowi nie lada pułapkę.

Brak przy tym jakichkolwiek znaków ostrzegawczych o mało nie był przyczyną wypadku w dniu wczorajszym. O godz. 20.30 jadącemu ul. Piastowską samochodowi osobowemu marki „Warszawa" groziła właśnie w owym rowie katastrofa. Tylko dobry stan hamulców i szybka orientacja kierowcy zapobiegły kraksie.

To was zaciekawi

Na odgruzowanie Koszalina dotychczas wydatkowano 900 tys. zł, a do ostatecznego usunięcia gruzów w tym roku jeszcze potrzeba około 200 tys. zł.

• • •

W ciągu najbliższych dwóch lat powstanie na osiedlu Władysława IV zakład wytwarzający prefabrykaty budowlane oraz zaplecze budowlane dla województwa koszalińskiego.

• • •

W bieżącym roku MZBM wyremontował 40 budynków, w tym tylko 7 bez usterek.

• • •

ZBM planuje wybudować przy ul. Pawła Findera hotel robotniczy na 300 osób. W hotelu znajdzie pomieszczenie kino-teatr, klub i świetlica.

mi-ja

Zachmurzenie duże i skłonności do przelotnych opadów. Chwilami przejaśnienia. Temperatura od 14 do 18 st. C.

Wiatry z kierunku południowo-zachodniego o szybkości 4 do 8 m na sekundę.

We wrześniu raid górski w Sudetach

Z inicjatywy okręgowych komisji turystyki górskiej PTTK w Gdańsku i Szczecinie zorganizowany zostanie w dniach od 2—8 września II międzyokręgowy raid górski w Sudetach.

Trasa raidu prowadzi przez góry Karkonoskie, Wałbrzyskie, grupę Śnieżki, góry Sowie, Stołowe i Bystrzyckie z metą w Wałbrzychu. W raidzie wprowadzone będą nowe formy organizacyjne, dopuszczające dużą samodzielność drużyn oraz dowolny wybór etapów i tras dziennych.

Termin zgłoszeń do raidu upływa z dniem 22 sierpnia.

Wszelkich informacji udziela Zarząd Okręgu PTTK w Koszalinie ul. Zwycięstwa 39, telefon 38-39

Czytajcie prasę partyjną

Obowiązuje 19 nowych znaków drogowych

Rozporządzenie ministrów transportu drogowego i lotniczego oraz spraw wewnętrznych, które 9 bm. weszło w życie, wprowadza 19 nowych znaków drogowych. A oto niektóre z nich: zatrzymanie przed skrzyżowaniem, zakaz wyprzedzania, uwaga! zwierzęta, zwężenie jezdni.

Nowe znaki przyczynią się do lepszej informacji kierowców w czasie jazdy, a tym samym do zwiększenia bezpieczeństwa ruchu kołowego na drogach i w miastach.

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.
Straż pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 00.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Falata 3/3, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26.00.

Kino

NOWA HUTA — Karuzela miłości.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
MŁODA GWARDIA — Rokossowo — nieczynne.
WDK — nieczynne (remont).

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Radio

PROGRAM I

na dzień 18 bm. (sobota)
Program dnia: 5.15, 11.50, 17.00.
Wiadomości: 5.04, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 12.04, 15.00, 19.00, 21.00, 23.00.

5.00—5.30 transmisja pr. II. 8.20 Muz. i aktualności. Od 9.00—11.50 przerwa. 12.10 Audycja dla wsi. 12.20 „Na swojską nutę". 12.40 Koncert chóru Polskiego Radia. 13.00 Utwory na dwie gitary. 13.15 Koncert. 13.47 Utwory I. Paderewskiego. 14.20 Koncert rozr. 15.10 Utwory wiolonczelowe. 15.30 Koncert z płyt. 16.00 Z życia Związku Radzieckiego. 16.30 Koncert symf. 17.35 Muz. koreańska. 18.00 Felieton literacki. 18.10 Koncert życzeń. 19.05 Przegląd wydarzeń kulturalnych za granicą. 19.35 Koncert krakowskiej orkiestry i chóru Polskiego Radia. 20.30 „Poeta i świat" — I. Krasicki. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.30 Muz. tan.

PROGRAM II

na fali 367 mtr.
na dzień 18 bm. (sobota)
Program dnia: 5.45, 15.05.
Wiadomości: 5.04, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 22.50.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.30 Muz. 5.51 Gimn. 6.10 Muz. 6.25 Kalendarz radiowy. 6.36 Mel. lud. różnych narodów. 6.51 Gimn. 7.10 Wirtuozi muz. rozr. 7.36 Mozaika muz. 8.00 Przegląd prasy. 8.06 Muz. radziecka. 8.15 Muz. 8.35 Koncert solistów. 9.30 Koncert orkiestry Polskiego Radia. 9.50 Skrzynka ogólna. 10.00 „Z frontu techniki" — pog. 10.15 Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk". 10.30 Utwory Chopina. 11.03 Koncert operetkowy. 15.10 Ballady do słów Adama Mickiewicza — śpiewa Zbigniew Malanowski. 16.45 Reportaż. 17.20 W rytmie tanecznym 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Koncert solistów. 18.30 Muz. i aktualności. 18.35 Nowości muz. rozr. — orkiestra Polskiego Radia. 19.20 „Co nowego za granicą". 19.45 Piosenki radzieckie. 20.25 „Zgaduj—zgadula". 21.45 Reportaż z meczu pływackiego Polska — Szwecja. 22.05 Utwory skrzypcowe. 22.30 Piosenki francuskie. 22.40 Koncert wieczorny.

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazylko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 424. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-95. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 28-58, 22-81. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztowe przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. sazet. 60 g VII kl. form. 32 × 47 cm.
C-7-1279. Nr zam. 197

Po drugiej stronie Tatr

O Pradze w lecie i o 1000 kurortach

Z PRAGI również w lecie trudno wyjechać. I to wcale nie tylko dlatego, że w tym przepięknym i wielkim europejskim mieście pełno codziennie wszelakich atrakcji — kin, teatrów, koncertów, zawodów sportowych, imprez na wolnym powietrzu w parkach i ogrodach.

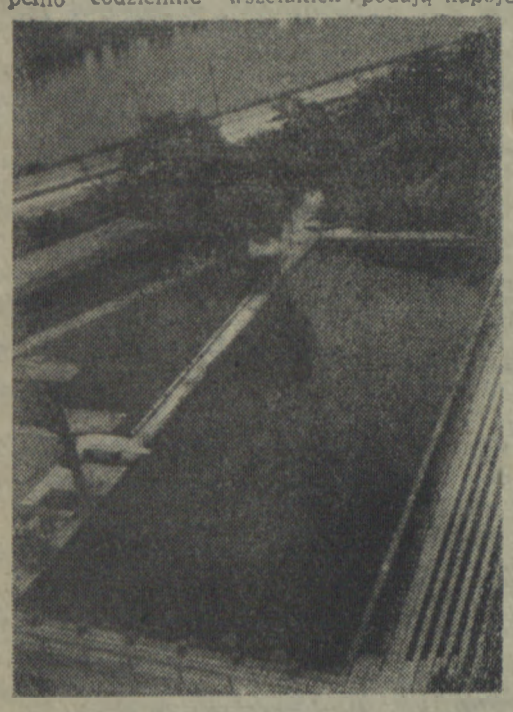

Gdybyście mieli taki basen o 10 minut drogi od śródmieścia...

Są także inne powody. Prażanie niekoniecznie muszą jechać na wieś, w Tatry, na Słowację, żeby — jak to się mówi — użyć lata: powietrza, wody, słońca. Wystarczy wsiąść w pierwszy lepszy tramwaj dojazdowej linii szybkobieżnej (tramwaje o opływowych kształtach suną bardzo szybko i prawie bez hałasu po wydzielonych torach) i udać się na jedno z przedmieść. Ot, choćby na Barrandow, słynny z miasteczka filmowego, gdzie kręci się obrazy nie tylko czeskie, ale i polskie, węgierskie, rumuńskie, a nawet radzieckie. Gdybyście mieli o 10 minut drogi od śródmieścia taki basen, jak widoczny na zdjęciu, położony tuż nad Wełtawą, a w dodatku wokół niego na wzgórzach tarasy, zaś na każdym z nich po parę stolików, gdzie podają napoje chłodzące i codziennie można potańczyć przy dobrej muzyce (całość nazywa się „U Trylobitów") — to czy mielibyście ochotę szukać odpoczynku gdzieś w dalszych stronach? A gdybyście mieli do wyboru kilkadziesiąt innych równie uroczych zakątków (chociażby wymienić tylko rozległe parki i sady rozsiadłe na wzgórzach Małej Strany z kolejką linową i wieżą widokową na Petrine), to — powtarzam — czy mielibyście ochotę uciekać w lecie z Pragi?

Spora część prażan, tych najbardziej zakochanych w swoim mieście, nie opuszcza go nawet w czasie największych upałów. Wielu jednak zwolenników gór i lasów wyjeżdża. Przeważnie w Tatry. Wyjeżdżają zaś szczególnie ci, których zmusza do tego stan zdrowia. O nich parę słów:

Robotnicy z wielkich zakładów przemysłowych Pragi, urzędnicy z licznych miejscowych biur i instytucji — chorzy lub zagrożeni poważnymi chorobami — wyjeżdżają corocznie, a najwięcej w sezonie letnim, do sanatoriów, wysyłani przez resort zdrowia i związki zawodowe. Wyjeżdżać jest gdzie, bo Czechosłowacja posiada przeszło 1000 kurortów. Nie piszemy tu o takich znanych na całym świecie uzdrowiskach, jak Karlove Vary, Mariańskie Łaźnie, Piszczany czy Trenczyńskie Teplice, ściągających rzesze kuracjuszy zagranicznych. Obok nich istnieją setki mniejszych i większych ośrodków sanatoryjnych, dysponujących przeszło 200 tysiącami miejsc dla ludzi pracy.

Leczenie jest oczywiście bezpłatne, oparte na podobnych zasadach, jak u nas. Chory lub zagrożony chorobą wczasowicz przebywa tu przeważnie 4—5 tygodni, a o to, by wyzdrowiał, troszczy się cały sztab lekarzy i pielęgniarek. Warto dodać, że sanatoria są doskonale wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt medyczny i stosuje się tu najnowsze zdobycze medycyny światowej.

Nasi sąsiedzi zza Tatr nie zadowalają się bynajmniej swoimi dotychczasowymi osiągnięciami w tej dziedzinie. Sieć sanatoriów jest systematycznie rozbudowywana. Tak np. w latach 1948—1953 liczba ich wzrosła o jedną trzecią, a obecnie na 1000 mieszkańców Czechosłowacji przypada prawie 2 łóżka sanatoryjne.

Wybraliśmy celowo do artykułu zdjęcia pokazujące nie jakieś reprezentacyjne obiekty, ale sanatoria, jakich wiele. Jedno z nich, położone w Wysokich Tatrach, niedaleko szczytu Stalina (najwyższy szczyt w CSR — 2663 m), obliczone jest na 800 chorych.

Sanatorium pod szczytem Stalina w Wysokich Tatrach.

Leczy się tu na gruźlicę. Na drugim zdjęciu widzimy najmłodszych kuracjuszy jednego z sanatoriów dziecięcych, również położonego w Tatrach.

A. Cz.

Wieczorem trzeba się wykąpać...

Odpryski

ZA MAŁO DOŚWIADCZENIA

W Rzymie odbyła się niedawno 3-dniowa konferencja z udziałem amerykańskich oficerów propagandy, poświęcona — wywołującej powszechne oburzenie opinii publicznej — sprawie gwałtów i napadów dokonywanych przez żołnierzy amerykańskich, stacjonujących w Europie zachodniej. Uczestnicy konferencji doszli do wniosku, że przyczyną tego stanu rzeczy jest „małe doświadczenie żołnierzy w obchodzeniu się z ludnością cywilną".

Słowem — trochę więcej doświadczenia.. i gwałt przestanie być gwałtem.

SPORT

Niedzielne imprezy sportowe

W niedzielę piłkarze klasy A i B odpoczywają. Walczą tylko drużyny III ligowe.

W Drawsku rozegrane zostaną „derby województwa", pomiędzy miejscową Drawą a Darzborem ze Szczecinka.

Szanse na zwycięstwo mają goście. Nawet taki atut jak własne boisko, nie zapowiada gospodarzom odniesienia sukcesu. Uzyskany remis przez piłkarzy Drawy byłby dla nich dużym osiągnięciem.

Do Szczecina na mecz z liderem — Gwardią wyjeżdża LZS Grapice. Piłkarze wiejscy stają przed bardzo trudnym egzaminem. Bardzo mało prawdopodobnym jest, by drużyna nasza poważnie zagroziła przodownikowi tabeli.

Informujemy równocześnie, że w zaległym meczu o mistrzostwo III ligi rozegranym w środę w Słupsku LZS uległ Stali Szczecin 1:3 (0:1).

Pozostałe mecze III ligi: Pogoń Szczecin — Zastal Zielona Góra, Kolejarz Gorzów — Stal Szczecin, Stal Nowa Sól — Sparta Myślibórz, Sparta Barlinek — pauzuje.

* * *

Ciekawą imprezą piłkarską w Słupsku będzie spotkanie towarzyskie drużyn prezydiów miejskiej i powiatowej rady narodowej.

Mecz odbędzie się 18 bm. o godz. 16 na stadionie Stali.

* * *

W niedzielę o godz. 17-tej na stadionie Sparty w Koszalinie rozegrany zostanie mecz o Puchar Polski. Spotkają się w nim miejscowe drużyny: Bałtyk II i Gwardia I.

* * *

Obok meczy piłkarskich przystąpią w niedzielę do rozgrywek mistrzowskich bokserzy.

Jak już podawaliśmy, inauguracją sezonu w Koszalinie będzie mecz drużyn III-ligowych: Sparty Koszalin ze Stalą Grudziądz. Odbędzie się on w Domu Kultury (ul. Morska). Początek o godz. 11. W ringu sędziują Malik i Borus z Gdańska, na punkty Góralewski (Bydgoszcz), Śmiechowski (Koszalin) oraz sędziowie ringowi — na zmianę.

Drugi nasz reprezentant — Kolejarz Słupsk również walczy na swoim terenie. Gości on pięściarzy Goplany z Inowrocławia. Zawody prowadzą sędziowie: ring — Jaruszka i Jędruch z Gdańska, na punkty — Michalak (Grudziądz), Lubefeld (Koszalin) i na zmianę sędziowie ringowi.

Trudno coś powiedzieć o szansach naszych drużyn. Od wyników uzyskanych w pierwszych meczach zależeć będzie jednak dalsze powodzenie w rozgrywkach, zależy zdobycie sympatii miłośników boksu.

My ze swej strony życzymy naszym drużynom — słupskiej i koszalińskiej jak najlepszych wyników.

Jednocześnie zamieszczamy terminarz I rundy rozgrywek o mistrzostwo III ligi.

26 SIERPNIA
Goplana Inowrocław — Stal Grudziądz;
Wisła Tczew — Sparta Koszalin;
Kolejarz Słupsk — Turbina Elbląg.

9 WRZEŚNIA
Goplana Inowrocław — Turbina Elbląg;
Sparta Koszalin — Kolejarz Słupsk;
Stal Grudziądz — Wisła Tczew.

16 WRZEŚNIA
Goplana Inowrocław — Wisła Tczew;
Kolejarz Słupsk — Stal Grudziądz;
Turbina Elbląg — Sparta Koszalin.

30 WRZEŚNIA
Sparta Koszalin — Goplana Inowrocław;
Stal Grudziądz — Turbina Elbląg;
Wisła Tczew — Kolejarz Słupsk.

* * *

W niedzielę, 18 bm. sekcja kolarska WKKF Koszalin organizuje mistrzostwa województwa w kolarstwie szosowym.

Start i meta znajdować się będą na stadionie Sparty. Start honorowy nastąpi o godz. 10 ze stadionu, a ostry na ul. Morskiej.

Zbiórka wszystkich zawodników zgłoszonych do mistrzostw odbędzie się w niedzielę w gmachu WKKF o godz. 9.30.

Na dystansie 100 km. startują zawodnicy z posiadaną I i II klasą, na 50 km. z III. Dla turystów długość trasy wynosi 30 km.

Spartakiada narodów ZSRR zakończona

W czwartek, 16 bm. zakończyła się Spartakiada Narodów ZSRR. W ciągu 12 dni 9 tys. sportowców radzieckich walczyło o palmę pierwszeństwa w 17 dyscyplinach sportu. Wielu z nich poprawiło rekordy ZSRR, Europy i świata.

Na finałowe spotkanie piłkarzy i ostatnie konkurencje lekkoatletów przyszło w czwartek dziesiątki tysięcy widzów na stadion im. Lenina. Przybyli również członkowie rządu radzieckiego i KPZR.

W finałowym biegu sztafety reprezentacja męska Moskwy przebiegła 4 × 100 m w czasie 40,9 sek., natomiast 4 × 400 m wygrała reprezentacja Leningradu w 3:11,6. Finał biegu na 800 m kobiet wygrała Łysenko w 2:05,3, przed rekordzistką świata Otkalenko. Zawody lekkoatletyczne zakończyła sztafeta 4 × 100 m kobiet, w której zwyciężyła drużyna Moskwy w 46,1 sek.

Po rozdaniu nagród lekkoatletom za rozegrane w czwartek konkurencje, odbył się finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo Spartakiady między drużynami Moskwy i Gruzji. Zwyciężyli piłkarze Moskwy 2:1.

Mistrzostwa Polski w żeglarstwie

Po 5-dniowych bojach zakończone zostały w Giżycku żeglarskie mistrzostwa Polski jachtów mieczowych w konkurencji mężczyzn.

Tytuły mistrzów w poszczególnych klasach zdobyli:

kl. „Finn" — Twardowski (Włókniarz);
kl. „Omega" — Malinowski (CWKS);
kl. 12 — Kowalewski (CWKS);
kl. „Słonki" — Maliszewski I (AZS).

Największą niespodzianką mistrzostw jest zdobycie tytułu w klasie „Finn" przez młodego żeglarza ZS Włókniarz — Twardowskiego. Faworyt tej konkurencji, niepokonany od dłuższego czasu na wodach w kraju — Szraj (CWKS), nie ukończył 2 ostatnich biegów i zajął ostatecznie 4 miejsce.

Do niespodzianek zaliczyć należy również zwycięstwo Maliszewskiego I z AZS, który po raz pierwszy startował w mistrzostwach Polski.

I. G. KAMIŃSKI

CZERWONY SOKÓŁ

(52)

Wpatrywał się w wysoki słup ognia, bijący z ogniska specjalnie dlań rozpalonego, ale już nie czuł bijącego stamtąd żaru. Potem jeszcze raz zebrał siły, usiadł i dłoń wyciągnął ku Dietrichowi. Tego wysiłku organizm nie zniósł. Rycerz zwalił się na wznak jak kłoda i martwiejące oczy utkwił w niebie, przybrudzonym smugami chmur.

Żołnierze, biorąc gest wodza za rozkaz, pochwycili związanego Brandenburczyka i wrzucili w ogień. Dietrich von Barkau nawet dużo nie krzyczał. Zakuty w zbroję, która rozpaliła się prędko do białości, upiekł się po prostu jak prosię przez zapobiegliwego kucharza osłonięte od dymu blachami.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Bogusław z częścią rycerstwa ścigał niedobitki armii Dietricha von Barkau; reszcie wojska polecił zebrać bogatą zdobycz z pobojowiska. Szlak, który Brandenburczycy wyrżnęli przez Puszczę Bukową, zawalony był trupami i wszelakim orężem. Kwartany wyciągały smętnie ku niebu swe ryje żądne prochu, luty ciężkich dział oblężniczych walały się w błocie wśród rozbitych wozów i stosów kul kamiennych. Tu spłoszone konie wysypały wóz załadowany hełmami, trochę dalej pomorska pika przybiła jakiegoś lancknechta do upolowanego jelenia, którym widocznie chciał się uraczyć na wieczerzę. Wierzchowce rycerstwa przeskakiwały zabitych, strzygąc uszami. Czasem trzeba było atakować gromadę zaciężnych, którzy nie okazywali zbyt wielkiej chęci do pójścia w niewolę, kiedy indziej znów należało odprawić do tyłu bezładne kupy elektorskich lancknechtów, co skwapliwie broń rzucali, skomląc o litość.

Książę poganiał niecierpliwie wojsko, aby przed zapadnięciem zmroku stanąć w Pyrzycach. Przez specjalnych ludzi odprawił już uprzednio do Wołogoszczy zdobyczne chorągwie rozmaitych miast i ziem Albrechta Achillesa, a także olbrzymi sztandar Hohenzollernów z dwugłowym czarnym orłem na czerwono-białym tle. Odniósł zwycięstwo, o jakim nie marzył, więc też radość rozsadzała mu pierś i gdy rycerstwo zaczęło śpiewać ulubioną pieśń, przyłączył się do chóru:

Gdy pomorski rycerz w boje szedł,
W boje szedł.
Podała mu śliczna dziewka miecz,
Dziewka miecz.
Miecz podała, całowała —
Gdy pomorski rycerz w boje szedł!

Bogusław myślał o Elżbiecie. Tęsknił za jej widokiem, pragnął podzielić się z nią wypełniającą go radością. Z każdym dniem zielonooka dziewczyna stawała mu się bliższa i droższa, a oddalenie potęgowało jeszcze uczucie. Przypominał sobie ich rozmowy, pamiętne pożegnanie, kiedy to pierwszy raz nazwała go po imieniu: „Bądź zdrów, Bogusławie". I pocałunek mięsistych, lekko wilgotnych warg, który wstrząsnął nim do głębi. Powtarzał: „Elżbieto, serce moje", delektując się tymi słowami. Nie mogło się mu w głowie pomieścić, iż nie wolno będzie im spotykać się, że jemu, władcy Pomorza, nie godzi się przyznawać do tej miłości...

Ani spostrzegł, jak znaleźli się pod murami. Zapadał zmrok i straże powitały zbrojnych strzałami. Prędko jednak nieporozumienie się wyjaśniło i z chrzęstem łańcuchów opadł zwodzony most. Wjechali między domy wśród rosnącego gwaru — wieść o zwycięstwie w kilka chwil obiegła całe miasto, wywołując podniecenie. Tłum wyległ na ulice, zapłonęły pochodnie, przed ratuszem pospólstwo utworzyło duży krąg i za ręce się chwyciwszy, puściło się w tany. Burmistrz posłał pachołków na poszukiwanie muzykantów; jakoż przywiedli ich wkrótce, po części dostawszy nieboraków spod pościeli, a po części z zajazdu, gdzie starym zwyczajem piwsko trąbili. Wytrzeźwieni szturchańcami, zaczęli raźnie przygrywać rycerstwu. Zaraz też przybyłych mieszczanie zabrali w gościnę do swych domów. I nie było nigdy w dziejach Pomorza większego zbratania miastowych ze szlachtą, jak w Pyrzycach owego dnia, który przypieczętował brandenburską butę klęską tak straszną, iż podobnej nawet starcy nie pamiętali. Zarządzający piwnicą ratuszową obliczył, iż wypito wtedy czterysta sądków lipiańskiego piwa „Zaczynaj", nie licząc rozmaitych miodów i win.

Gdy książę przestąpił próg burmistrzowego domostwa, gospodarz odsunął giermka:

— Pozwólcie, wasza łaskawość, sam zbroję rozepnę...

Na to podskoczyła Elżbieta i nim ojciec zdołał się sprzeciwić, jęła sprzączki odpinać. Jaskrawe światło dziesiątek świec zdradziło jej rumieńce i radosne błyski w oczach. Książę, uwolniony z pancerza, spojrzał na nią całym wysiłkiem woli hamując się, aby umiłowane dziewczę w ramiona nie porwać. Opuściła powieki, aby odgrodzić się od płonącego wzroku rycerza.

(d. c. n.)

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok V | Sobota, 18 i niedziela, 19 sierpnia 1956 roku | Nr 31 (183)

O podstawowe wykształcenie dla wszystkich

Stanisław Dobosiewicz
dyrektor Dep. Ministerstwa Oświaty

Sejm PRL zatwierdził, ogłoszony w marcu br. przez Radę Państwa, dekret o obowiązku szkolnym. Mamy więc ustawę, która zobowiązuje wszystkich obywateli nie tylko do nauki w szkole podstawowej w ogóle, jak było dotychczas, ale do ukończenia tej nauki w zakresie 7 klas, czyli do zdobycia podstawowego wykształcenia. Uczniom, którzy do lat 14 szkoły nie ukończą, przedłuża się obowiązek szkolny nawet wtedy, gdy podejmują pracę lub naukę zawodu. Wypełnią oni ten obowiązek w szkołach dla pracujących.

JESTEŚMY krajem, który ma ogromne osiągnięcia w rozwoju oświaty, słusznie podkreślane jako osiągnięcia naszego ustroju. Wśród nich jednym z najcenniejszych jest rozbudowa sieci szkół 7-klasowych na wsi. Z 4 789 tych szkół w roku szkolnym 1949/50 liczba ich wzrosła w roku 1955/56 do 11 823, czyli prawie 2,5 raza. Liczba uczniów w tych szkołach odpowiednio wzrosła z 1 191 tys. do 1 690 tys. Aby to osiągnąć, trzeba było i ogromnego wysiłku w zakresie przygotowania lokali szkolnych, i — co było trudniejsze — w zdobyciu odpowiednio licznej kadry nauczycielskiej. Wysiłek ten podjęły władze szkolne, korzystając w zakresie przygotowania lokali szkolnych z inicjatywy i pomocy ludności.

Ale te osiągnięcia nie mogą nam przesłonić zasadniczych niedomagań naszego szkolnictwa. Jednym z nich jest bardzo wysoki odsiew w szkole. Wiele dzieci odchodzi ze szkoły przed jej ukończeniem. I tak np. w r. szk. 1952/53 przerwało naukę w ciągu roku szkolnego w klasach, V, VI i VII łącznie 43 tys. dzieci, w 1953/54 — 43 tys., a w 1954/55 r. — 30 tys. Razem prawie 120 000 uczniów. W ogromnej większości nie wrócili oni po wakacjach do szkoły i weszli w życie bez minimalnego naukowego przygotowania.

Podobnie w tych samych latach z 415 tys. uczniów w kl. VI podjęło naukę w kl. VII tylko 350 000 uczniów. Różnica 65 000 oznacza liczbę uczniów, którzy zrezygnowali z nauki po klasie VI. Razem rokrocznie około 150 000 uczniów nie podejmuje nauki w klasie wyższej, poprzestając na niepełnym podstawowym wykształceniu.

Nie jest to zjawisko tylko wiejskie. Rysuje się ono, choć mniej silnie, także w większych miastach. Oto jak wygląda sytuacja w województwie koszalińskim:

Województwo koszalińskie posiada ogółem 941 szkół podstawowych (71 miejskich i 870 wiejskich).

Na początku roku szkolnego 1955/56 ogólna liczba uczniów szkół podstawowych wynosiła 83 927. Już na koniec roku obliczenia wykazały, że ilość uczniów znacznie się zmniejszyła: pozostało ich bowiem 82 801. Odsiew uczniów szkół miejskich jest jednak mniejszy. Zamyka się on w cyfrze 111 uczniów. Natomiast znacznie gorzej wygląda sytuacja na wsi. 1 015 uczniów ubyło w ciągu ostatniego roku szkolnego.

Jakie są przyczyny odsiewu? Często źródłem odsiewu są różnorodne niepowodzenia szkolne spowodowane słabymi wynikami nauczania. Ale najczęściej przyczyną rezygnacji ze szkoły jest krótkowzroczne postępowanie rodziców, lekceważenie szkoły i nauki, niedocenianie wykształcenia podstawowego. Formalnie nie ma ono przecież znaczenia, zwłaszcza dla tych, którzy nie idą do szkoły średniej. Dopiero później, w czasie pracy w warsztacie lub fabryce albo przy pierwszych krokach w działalności społecznej występuje ostro świadomość braków w wykształceniu i żale do szkoły, że za mało nauczyła. Wtedy też zaczyna się poszukiwanie drogi do szkoły — tym razem już w systemie oświaty dorosłych. Pobiera tu naukę ogółem 70 000 uczniów. System ten więc naprawia zaledwie drobną część ujemnych skutków wielokrotnie wyższego odsiewu.

Dekret z całą powagą zwraca uwagę przede wszystkim rodzicom, zobowiązuje również szkołę do stałej współpracy z domem i radą narodową w sprawach kontroli wykonania obowiązku szkolnego przez uczniów.

Wielka rozbudowa sieci szkolnej i objęcie nią całego kraju dało szkołę nawet bardzo małym wsiom, dawniej zupełnie pomijanym w zaspokajaniu potrzeb kulturalnych. Mamy obecnie 135 szkół z liczbą dzieci poniżej 10, mamy 1 148 szkół z liczbą dzieci poniżej 20. Najczęściej najwyższą klasą w tych szkołach jest kl. IV. Po jej ukończeniu uczniowie przechodzą do pobliskich szkół tzw. zbiorczych, 7-klasowych. Aby ułatwić ukończenie nauki dzieciom z miejscowości małych i położonych w wielkim oddaleniu od ośrodków mających szkoły pełne — prowadzimy 42 internaty dla 1 300 uczniów, głównie w woj. olsztyńskim (317 uczniów), krakowskim (192 uczniów), koszalińskim (211 uczniów). Na stypendia dla uczniów szkół podstawowych wydajemy rocznie 4 560 000 zł, aby ułatwić im pobyt w internatach lub na stancjach w miejscowościach, gdzie są szkoły 7-klasowe, czy też na opłacenie biletów miesięcznych autobusowych i kolejowych na dojazd do szkoły podstawowej ze znacznych odległości. Podjęliśmy więc duży wysiłek, by ułatwić młodzieży, pragnącej się uczyć, dostęp do szkoły.

Wysiłek ten będziemy zwiększać. Przede wszystkim przez zagęszczenie sieci szkół zbiorczych. Wzrośnie ona w planie 5-letnim o dalszych 2 800 szkół pełnych na wsi i dosięgnie liczby 14 500 (tylko na wsi), co oznacza prawie 2 pełne szkoły na każdą gromadę. Aby umożliwić naukę w zakresie 7 klas również w ośrodkach położonych wyspowo, nie mających łatwej komunikacji z miejscowościami, w których jest szkoła pełna, Ministerstwo Oświaty zezwala od września br. na realizowanie programu 7 klas przez 2 nauczycieli (muszą to jednak być dobrzy nauczyciele z dłuższą praktyką i pełnymi kwalifikacjami), jeśli liczba dzieci w ich szkole nie sięga 40, i przez 3 nauczycieli, jeśli jest wyższa niż 40.

Temu wysiłkowi ze strony władz oświatowych musi towarzyszyć wysiłek rodziców i rad narodowych. Dopilnowanie zapisów dzieci i stałego uczęszczania do szkół jest obecnie ich ustawowym obowiązkiem. Ale to dopilnowanie — to nie tylko kontrola i kary dla łamiących ustawowe przepisy, to przede wszystkim tworzenie lepszych warunków dla dzieci uczących się. Nakłada to na rady narodowe znaczne obowiązki: troska o drogi i ścieżki prowadzące do szkół, organizacja dowożenia dzieci z dalszych osiedli i w okresie trudniejszym (opady, roztopy, mrozy) lub nawet tworzenie sezonowych i stałych internatów. W stosunku zaś do młodzieży zatrudnionej w gospodarstwie rodziców, w warsztatach i fabrykach — rady narodowe winny dopilnować jej zapisów do szkół dla pracujących, nieraz nawet zatroszczyć się o zorganizowanie tych szkół i o ułatwienie korzystania z nauki, o stałe uczęszczanie do szkoły itp.

Dekret o obowiązku szkolnym pozwala przy dużym wysiłku społeczeństwa związać ze szkołą całą młodzież, dać jej pełne podstawowe wykształcenie, ułatwić dostęp do wiedzy, techniki, kultury.

Z pracowni koszalińskich plastyków

Jerzy Fedorowicz: „DON KICHOT"

Federico Garcia Lorca

Romanca o policji hiszpańskiej

(Fragmenty)

Czarne, czarne są ich konie
i czarne, czarne podkowy.
Na ich płaszczach plamy z wosku
i plamy atramentowe.
Czaszki mają ołowiane,
dlatego płakać nie mogą.
Z sercem polakierowanym
nadchodzą szeroką drogą.
Garbaci są i ponocni,
przeto z nich wokół wyrasta
ciemne, gumowe milczenie,
przerażenie lotnych piasków.
Kiedy zapragną, przychodzą
i ukrywają w swych głowach
astronomiczne majaki —
cień pistoletów widmowych.

O miasto, miasto cygańskie!
Zaułki, chorągwie w górze.
Żółty księżyc, dynia żółta
wraz z wiśniami w konfiturze.
O miasto, miasto cygańskie!
Któż cię znał i nie wspomina?
Z wieżyczkami z cynamonu,
miasto cierpienia i piżma
Kiedy nocy mrok nastanie,
nocy, nocy, ośród nocy,
w swoich kuźniach już Cyganie
kują słońce i strzał groty.
Rży koń ranny, stuka w bramy,
we drzwi — nikt mu nie otwiera.
Zapłały koguty szklane
w Jerez de la Frontera
Zza węgła wypadł znienacka
wietrzyk nagi i łopoce,
wietrzyk nocy, nocy srebrnej,
nocy, nocy, ośród nocy.

Oni parami wjeżdżają
do świątecznego miasta.
Nieśmiertelnikiem szeleści
ich ładownica żandarmska.
Oni parami wjeżdżają.
Podwójny nokturn z płótniska.
Niebo udaje wystawę,
co ostrogami błyska.

Miasto, nie znające lęku,
otwarło wrota na ścieżaj.
Nagle żandarmów czterdziestu
klinem się wdarło we dźwierze.
Stanęły wszystkie zegary,
koniaków tęgich butelki
zamgliły się jak listopad,
przecząc podejrzeniom wszelkim.
Już wirują chorągiewki
od wzlotu przeciągłych krzyków.
Szable wicher przecinają
i tratują go kopyta.
Biegną stare cyganichy
zaułkami bladych cieni
z garnkami pełnymi monet,
z końmi na wpół uśpionymi.
W zaułki strome się wspięły
płaszcze złowrogie i chytre,
a za uciekającymi
tną nożyce ostrych wichrów.

O miasto, miasto cygańskie!
Oddala się żandarmeria
poprzez tunele milczenia,
gdy ciebie ogień pożera.
Kto cię znał i nie wspomina?
O miasto, cygańskie miasto!
Szukajcie go w moim sercu.
Iaraszka księżyca i piasku.

Przełożył Jerzy Ficowski

Piękno naszych miast

SŁUPSK. Alejka brzozowa od strony ul. Nad Słuzami z widokiem na staw. Fot. Witaliusz Mojsiejenko Słupsk

Wieki zmagań Ziemi Słupskiej

PIERWSI mieszkańcy wybrzeża Bałtyku, zamieszkujący pomiędzy Odrą a Wisłą — to grupy plemion lechickich z południa, kolebki państwa polskiego. Prasłowiańska ta ludność zajęła ziemie aż po morze i stąd pierwsza nazwa wybrzeża — Pomorze. Pierwsi gospodarze naszego wybrzeża podzielili się na grupy, z których jedna, zajmująca także dzisiejszą Ziemię Słupską — to grupa Kaszubów. Na całym Pomorzu potworzyły się małe księstwa plemienne, które w roku 972 Mieszko I włączył w granice młodego państwa polskiego, a umocnili je jeszcze później Bolesław Chrobry i Bolesław Krzywousty.

Pierwszym księciem całego Pomorza był syn Mieszka I Świętopełk, założyciel dynastii książąt pomorskich. Stolicą ówczesnej Ziemi Słupskiej był gród warowny, na prawym brzegu Słupi, na wzgórzu, gdzie stoi dzisiejszy kościół przy ul. Partyzantów. Wokół grodu obwarowanego prawym ramieniem Słupi i moczarami istniała prastara osada słowiańska, wzmiankowana w kronikach w latach 1000—1180 — Slupe, Slupsk; od 1205—1209 — Slupsech, Slupsko, Zlup, Ztolp. Stolpe, Slup, Slupe i od roku 1304 — Stolpe lub Stolp.

Nazwa Słupsk wywodzi się od starosłowiańskiego słowa stołp, w dzisiejszym znaczeniu słup.

Herb miasta Słupska — to Gryf Pomorski, wypływający symbolicznie z trzech ramion rzeki Słupi.

Ludność rolnicza Ziemi Słupskiej budowała opodal swych osiedli mieszkalnych na trudno dostępnych terenach (wzgórzach, moczarach, lasach itp.) obwarowane wałami grodziska. Tam w razie niebezpieczeństwa chroniła się z całym dobytkiem. Po dziś dzień zachowały się ślady około 27 grodzisk w naszym powiecie, jak: Gardno, Smołdzino, Równo, Rumsko, Gałęźnia i wiele innych.

Już w XII wieku władzę z ramienia książąt pomorskich sprawowali kasztelanowie. Ziemia Słupska obejmowała pięć kasztelanii: Słupsk, Gardna, Sławno, Darłowo i Polanów. W XIII wieku wzrastali w potęgę Brandenburczycy na zachodzie i Krzyżacy na wschodzie, planując zabór polskiego Pomorza. Ówczesny książę Mestwin II, z braku męskiego potomka, przekazuje w roku 1282 Pomorze Przemysławowi II księciu Wielkopolskiemu, widząc w tym ochronę Pomorza przed Krzyżakami. Przemysław II zostaje zamordowany przez Brandenburczyków. Wówczas ówcześni zarządcy Ziemi Słupskiej Świecowie zdradziecko zaprzedali Słupsk Brandenburczykom.

Niemcy germanizują polską ludność. W roku 1310 nadają osadzie Słupsk prawa miejskie (obraz w ratuszu słupskim). W roku 1317 książę Warcisław IV odbija Słupsk potwierdzając przywileje miejskie. W roku 1326 książę Barmin III pożycza od Krzyżaków 2760 marek pod zastaw Słupska. Wobec niemożności spłacenia w terminie długu, słupszczanie, żeby uratować się przed niewolą germańskich Krzyżaków złożyli wszystkie swe kosztowności na spłacenie długu (obraz w ratuszu).

Najwspanialszym okresem rozkwitu polskości Pomorza — to lata 1454—1523, kiedy władcą Pomorza został urodzony w Słupsku i ożeniony z córką króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka, Anną Jagiellonką — książę Bogusław X. Zbudował m. in. nowy zamek książęcy na lewym brzegu Słupi, dzisiejszą Bramę Nową i inne. Po śmierci Bogusława X w połowie XVI wieku fala nieszczęść nawiedziła Słupsk. Książęta i szlachta przyjęli luteranizm, narzucając nową wiarę „niemiecką z urzędu, ambony i szkoły polskiemu ludowi". W Polsce zmarł ostatni król z dynastii Jagiellonów. Na Pomorzu zmarł w roku 1637 ostatni władca Pomorza dynastii książąt pomorskich Bogusław XIV. Brandenburczycy wykorzystując moment słabości polskiego Pomorza, w pokoju westfalskim w roku 1648 zagrabili Ziemię Słupską.

Czarne chmury obcej władzy zawisły na kilka wieków nad prapolską Ziemią Słupską. Zakazano mowy polskiej w szkołach i w domu. Ostatnia księżna słupska Anna de Croy osiadła w Smołdzinie zleciła pisanie książek (modlitewników) w języku polskim pastorowi Michałowi Mostnikowi (obraz w Muzeum) chcąc utrzymać na duchu niemczoną ludność polską.

Wydano bezwzględną walkę odwiecznej słowiańskiej kulturze. Lud prosty, będąc jednak przywiązany do ziemi i obyczajów swoich praojców, zamknął się w nieurodzajnych, bagnistych okolicach Główczyc, Gardny, Kluk i Smołdzinach Tu rozegrał się dziejowy dramat polskości naszej ziemi. Kikuty umarłego lasu na wydmach nad Gardnem i Łebą — to symbol trwania i klęski Kaszubów Pomorskich. Przetrwali nieliczni na ogromnym cmentarzysku Słowian pomorskich. Dopiero dzień 9 marca 1945 r. przynosi Ziemi Słupskiej po 300 latach niewoli upragniony powrót do Macierzy.

ZYGMUNT JAŻDŻEJEWSKI

Młodzi patrioci Ziemi Koszalińskiej

Wyszukujcie i chrońcie zabytki kultury

Ziemia Koszalińska obfituje w wiele bezcennych zabytków kultury i sztuki, które w sposób niezbity świadczą o polskości naszego regionu. Najczęściej są to różne obiekty architektoniczne, wykopaliska archeologiczne, bądź też przedmioty codziennego użytku, którymi posługiwali się nasi praojcowie. W wielu, niestety, wypadkach, z braku należytej opieki i zrozumienia dla ich nieocenionej wartości, zabytki te ulegają niszczeniu i ruinie. W ten sposób giną jedyne niekiedy pomniki polskości Koszalina i jego okolic.

Sądząc, iż los zabytków kulturalnych powinien leżeć na sercu przede wszystkim młodym patriotom naszego regionu, Wydział Kultury Prezydium Woj. RN w Koszalinie organizuje dla młodzieży konkurs pod hasłem: **„Chrońmy zabytki kultury".**

Udział w konkursie mogą wziąć osoby indywidualne i kółka zainteresowań. Pożądane byłoby także, aby kółko takie podzieliło się swymi osiągnięciami na temat form swej pracy w upowszechnianiu roli zabytków historycznych w naszej kulturze (wycieczki, gazetki ścienne, wystawy fotografii lub książek). W takim jednak wypadku należy załączyć potwierdzenie odbycia się podobnych akcji przez kierownictwo szkoły względnie świetlicy.

Aby zakwalifikować się do losowania cennych nagród przeznaczonych dla zwycięzców konkursu, wystarczy odpowiedzieć na 5 następujących pytań konkursowych:

1. Czy na terenie twojej wsi, miasta, osiedla znajdują się obiekty zabytkowe i takie (dokładny opis np. zamku, chaty, wieży, studni, z podaniem wieku, materiału budowlanego i innych możliwych szczegółów i danych).

2. Czy znasz inne zabytki, znajdujące się na terenie województwa koszalińskiego.

3. Dlaczego należy chronić zabytki kultury (wypracowanie).

4. Co twoim zdaniem trzeba zrobić ze znalezionymi zabytkami (np. narzędzia rolnicze, tkackie, rzeźby, meble, a także pochodzące z wykopalisk monety, figurki, naczynia gliniane i inne; dotyczy to także zabytków nieruchomych — architektonicznych).

5. Czy chcesz zostać społecznym opiekunem zabytków (opiekunem może również zostać zespół, np. klasa).

Odpowiedzi opatrzone czytelnym podpisem i adresem osoby lub całego zespołu przesyłać należy na adres: **Wydział Kultury Prezydium Woj. RN w Koszalinie** w terminie do dnia 1 września br. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi we wrześniu.

A oto nagrody, które czekają na zwycięzców: **zbiorowe:** 1. Aparat radiowy „Syrena". 2. Aparat fotograficzny „Baltina". **Indywidualne:** 1. Aparat fotograficzny. 2. Adapter. 3. Teczka. Nagrody pocieszenia: książki lub komplet zeszytów „Ochrona zabytków".

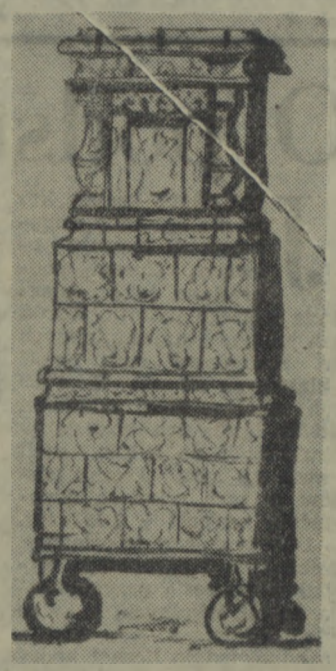

KOŁOBRZEG — Ratusz. Zabytkowy piec flamandzki z XVII wieku.

Bertold Brecht nie żyje

Krótki, niewiarygodny komunikat PAP: „W wieku lat 58 zmarł jeden z najwybitniejszych poetów i dramaturgów niemieckich..."

Niewiarygodny... tak trudno przecież uwierzyć w śmierć człowieka, którego imię i twórczość wiązały się zawsze z walką przeciwko faszyzmowi. Brecht — to poezja, powieść, to satyra antyfaszystowska, to wreszcie teatr, zwany po prostu brechtowskim, dla którego nie tylko pisał sztuki, ale był jego teoretykiem i praktykiem.

Jego życie? Oto co pisał w jednym ze swoich wierszy:

„Gdy dorosłem i spojrzałem wokół,
Nie spodobali mi się ludzie z mojej klasy.
Ani dawanie rozkazów, ani korzystanie z usług.
I opuściłem moją klasę i przyłączyłem się
Do pospolitych ludzi..."

Całe życie „stał pośród ludu i objaśniał". Strofy Jego „Ballady o poległym żołnierzu" (1918) zawierały celne ataki na ciemnotę i wyzysk. Pierwszy zbiór wierszy Brechta „Domowa postylla", wydany został w 1926 r. W latach 1929—32 ukazały się: „Songi z opery za trzy grosze", „Z wypisów dla mieszkańców miast" i „Trzej żołnierze". Następne utwory powstawały już na emigracji („Pieśni, poematy, chóry", „Wiersze svenborskie"), o której Brecht pisał:

„Nazwę, którą nam dano, uważałem za fałszywą. Emigranci — znaczy: ci, którzy wywędrowali... My — uciekliśmy. Przepędzono nas, wygnano..."

W czasie ostatniej wojny znane były wszystkim jego wiersze „Krucjata dziecięca", „A co dostała żona żołnierza", „Pieśń matki niemieckiej". Wrócił po wojnie do kraju, z którego wygnał go faszyzm. Był jednym z najświetniejszych współczesnych pisarzy, poetów i dramaturgów niemieckich. Autor „Matki Courage", „Pana Puntila i jego sługi Matti", „Kaukaskiego koła kredowego" i „Dobrego człowieka z Seczuanu" — pozostanie zawsze w naszej pamięci.

j. ś.

W 20-lecie śmierci Federico Garcii Lorki

Śpiewające serce Hiszpanii

TAK nazwali mieszkańcy Andaluzji swego rodaka, Federico Garcia Lorkę, największego z poetów, jakich wydała Hiszpania XX wieku.

Wychowany w zagrodzie wiejskiej pod Grenadą, od dzieciństwa chłonie krążące wśród ludu stare romance hiszpańskie i ballady ludowe, cygańskie pieśni i bohaterskie poematy. Ukończywszy w 1932 roku wydział prawa na uniwersytecie w Grenadzie, zawiązuje Lorca serdeczną przyjaźń ze sławnym kompozytorem, Manuelem da Falla, który nakłania go do zbierania hiszpańskich pieśni ludowych. Przeniósłszy się do Madrytu, wchodzi Lorca w krąg młodych pisarzy tzw. ultraistów, pozostających pod wpływami nowoczesnej literatury francuskiej i włoskiej. Wkrótce jednak, nie rezygnując wcale z formalnych zdobyczy tej ultranowoczesnej poetyki, zanurza się w rodzimej, ludowej twórczości swego kraju, odświeżając ją i wzbogacając.

Szczytem twórczości lirycznej Lorki są romance cygańskie — „Romancero gitano" — ogłoszone w 1928 r. „Książka ta — jak pisze jeden z jego polskich tłumaczy, St. Brucz — najświetniejsze dzieło Lorki, koncentrat nowoczesnego hispanizmu, wysunęła go na czoło poetów Hiszpanii i, przełożona z biegiem lat na dwadzieścia języków, zyskała mu sławę światową". Romance cygańskie przekładali na język polski poza Bruczem również Zofia Szleyen, Jerzy Ficowski i Włodzimierz Słobodnik. **Koroną tego zbioru jest głośna na cały świat „Romanca o hiszpańskiej żandarmerii".**

O cztery lata wcześniej powstała najbardziej rewolucyjna sztuka Lorki — „Mariana Pineda", osnuta na historii zamordowania bohaterki przez rojalistów w 1831 r. za to, że na sztandarze przeznaczonym dla gotujących się do walki liberałów wyhaftowała słowa: Prawo—Wolność—Równość. Sztuka ta, której polityczne ostrze zwrócone było przeciwko dyktaturze Primo de Rivery, nie mogła być nigdzie wystawiona. Dopiero w 1927 r. udało się madryckiej aktorce, Małgorzacie Xirgu, wystawić tę sztukę. Sukces, jaki „Mariana Pineda" zdobyła wśród publiczności madryckiej, był swego rodzaju manifestacją polityczną.

W dziesięć lat później, 6 listopada 1937 r., Front Ludowy Madrytu wystawieniem jej uczcił pierwszą rocznicę wysłania Brygad Międzynarodowych, walczących o wolność i honor Hiszpanii. W dniu tym Garcia Lorca już nie żył, ale natchnione jego słowa prowadziły w bój republikańskie oddziały. Sztuka ta, przetłumaczona na język polski przez Zofię Szleyen, obiegła sceny naszych teatrów amatorskich w adaptacji tłumaczki, **która poprzedziła ją prologiem i epilogiem, w którym występują ochotnicy z Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego.**

Po wystawieniu „Mariany Pinedy" i ogłoszeniu „Romanców cygańskich" sławny już Garcia Lorca wyjechał do Ameryki i na Kubę. Ukazujące się raz po raz nowe jego poematy, jak „Oda do Walta Whitmana", poemat „Sony" napisany pod wpływem poezji Murzynów południowo-amerykańskich, uroczy obrazek sceniczny „Czarująca szewcowa" (znany dobrze słuchaczom Polskiego Radia i polskim widzom teatralnym), wystawione na scenach amerykańskich „Mariana Pineda" i „Krwawe Gody" (przypominają sobie zapewne ten ludowy dramat bywalcy teatrów warszawskich) jednają mu przyjaźń Pablo Nerudy i innych poetów Ameryki Łacińskiej. Popularność jego była tak wielka, że kiedy przejeżdżał ulicami Montevideo, mieszkańcy tego miasta podnosili swe dzieci w góre, pokazując „swego Federica". Tam to, na urugwajskiej ziemi, powstaje jeden z najwspanialszych dramatów Lorki „Yerma" — historia kobiety, mordującej swego męża, który przez skąpstwo i chęć użycia pozostawił ją bezdzietną (sztuka ta została przełożona na polski przez Z. Szleyen).

Po powrocie do Hiszpanii Garcia Lorca organizuje na polecenie republikańskiego rządu Hiszpanii ludowy wędrowny teatr „La Barraca", poświęcając mu wszystkie swe siły. W teatrze tym wystawia staro-klasyczne sztuki hiszpańskie, sztuki ludowe i własne. W nawale zajęć nie zaniedbuje jednak pióra. Jego nowe sztuki „Panna Rosita czyli dom kwiatów" (przełożona przez Zofię Szleyen), „Dom Bernardy Alba" podobnie jak „Pieśni andaluzyjskie", „Książka wierszy", krążące w rękopisie ballady, kasydy i adaptacje pieśni ludowych czynią z Lorki prawdziwego poetę ludowego — poeta del pueblo — uwielbianego, że musiał być solą w oku reakcjonistów hiszpańskich.

Kiedy pewnego słonecznego dnia, 6 sierpnia 1936 roku, przechadzał się wśród pól swojej rodzinnej Andaluzji, wypadli czarni jeźdźcy Guardia Civil (żandarmerii) pozostawiając „śpiewające serce Hiszpanii" z przestrzeloną czaszką na szosie pod Grenadą.

Garcia Lorca zginął już w drugim tygodniu hiszpańskiej wojny domowej. Ale jego poezja towarzyszyła aż do końca idącym w bój republikańskim szeregom.

Utwory jego, te budzące nienawiść do wszelkiego ucisku, jak i te, które nuciły o słodkiej miłości, sztuki zagrzewające do wytrwania, jak „Mariana Pineda", i takie, które radowały hiszpańskie serca opowieścią o swarliwej, z pozoru zalotnej, ale dzierżącej wysoko swój honor Zapaterze — „Czarującej szewcowej", były na ustach całej walczącej Hiszpanii. Oczekujące każdej chwili uderzenia złowieszczego pocisku, zepchnięte do madryckich piwnic Hiszpanki radowały się jego romancą o „Niewiernej mężatce", młodzi chłopcy przeżywali tragiczną śmierć słynnego forreadora, Ignacia Sanchez Mejias, a żołnierze — morderstwo dokonane przez Guardia Civil na Cyganie, Antonito el Camborio.

A kiedy przemoc zgniotła republikanów, słowa Lorki stały się ich nadzieją. Drogowskazem wiodącym do wolnej, ukochanej Hiszpanii, której poeta oddał całe swe życie — swą krew i swój talent.

ADRIAN C[illegible]NSKI

KSAWERY PRUSZYŃSKI
Różaniec z GRANATÓW

Dokończenie

CZASEM myślałem, że majaczy. Uniósł się. Nawet podnosił ten swój głos. Wynikało z tego, że był w brygadzie Dąbrowskiego niedługo, jakieś kilka tygodni. Zrobili nocny marsz na Saragossę. O świcie byli pod miastem. Słyszeli, jak faszyści bili w dzwony na trwogę. Ale potem przyszły samoloty i drogą wyszły czołgi, i uciekali górami. On z drużyną błądzili trzy dni, aż wpadli na tamtych. Reszta drużyny uszła, on i dwóch zostało. Tamci dwaj — na śmierć.

On dostał z boku strzał przez plecy, w łopatkę. Kiedy przyszedł do siebie, był wieczór, ciemno, leżał na słomie, obok inni jęczeli. Była to jakaś stajnia czy obora, czy piwnica. W drugiej izbie palił się ogień i w jego świetle w drzwiach Józef zobaczył żołnierza w takiej „capo" na plecach i z takim bagnetem na karabinie, jaki tylko mieli tamci. Faszyści. Zmartwiał. Przy ogniu w tamtej izbie siedzieli ludzie, których nie widział, bo siedzieli w kucki na ziemi, ale naraz podeszło do tamtych ze dworu dwóch innych żołnierzy. Teraz dopiero zmartwiał. Mówili do siebie chrapliwym, obcym językiem, a jeden miał na piersi, na mundurze, sznurkiem — jeden na drugim — jak medale pozawieszane zegarki. Mieli twarze czarne i brodate i białe zawoje. Byli to Maurowie z Riffu. „Ja się tylkom dziwił, czemu nie zabili mnie tam" — opowiadał Józek.

Tajemnica niezwykłej łaskawości się wyjaśniła. Na drugi dzień przyszedł oficer w granatowej, szamerowanej kurtce, gruby ksiądz i dwaj requetes. Byli młodzi i mieli czerwone berety. Jeden nie mówił prawie wcale po hiszpańsku. Oficer wydobył z kieszeni ten różaniec i spytał, czy to mój, skąd go mam i żebym powiedział całą prawdę. Czemu nie miałem jej powiedzieć? Wiecem powiedział, że raz w Albacete, gdzieśmy stali, robili taką antyreligijną représentation. Maskaradę. Żołnierze. I jeden zawiesił sobie ten różaniec. Pewnie go gdzieś zrabował. Mnie się żal zrobiło i powiedziałem, żeby mi go dał. Dać nie chciał, ale sprzedał. I stąd mam. Jednegom tylko już nie powiedział, gdzie sobie ten miliciano ten różaniec powiesił. I tego pocom go odkupił. A odkupiłem dla matki. My zawsze, jak z domu gdzie jeździli, to matce gościniec przywozili, a jeszcze teraz, kiedy przeciw niej do Hiszpanów poszedłem. I myślałem, że matka nigdy takiego pięknego różańca nie miała ani nie wiedziała, że takie są. Alem tego wszystkiego im nie powiedział. Oni posłuchali, a potem ksiądz mnie spytał, czy to grzech kupować rzeczy kradzione, a do tego święte. A ja mu na to — bom nie był tak słaby jak tera — że pewno jeszcze większy grzech nie kupić, jak inni ze świętych rzeczy pośmiewisko se czynią. I wszystkom mu wtedy wygarnął, i ksiądz był czerwony jak piwonieje, co u nas przed domem rosły, a oficer to z krzykiem i pejczem na mnie skoczył. A ja nic, bom sobie myślał: i tak zabiją, niech się nie męczę, jak inni się męczyli, i tylko że mówię, co było, bo mnie pytali, to niech się nie sierdzą. I że mi o ten różaniec i tak wstręty czynili w brygadzie, tylko że kapitan Kowaczek ujął się za mną. I żeby mi go oddali, bo to nie jeich, a mój, żem go zapłacił. Pyskaty wtedy byłem. Zobaczyłem też, że ci dwaj drudzy, requetes znaczy się, nie mówią nic, ale tak jakoś patrzą, jakby moją stronę brali. I ten obcy mówił z tym drugim na stronie, ale widziałem, że nie po hiszpańsku. Potem spytał mnie, czy znam francuski. Powiedziałem que oui i on mnie zapytał, po co przyszedłem się tutaj bić. A ja: et vous pourquoi. Oficer powiedział, że mnie zapłacono, a ja — że pewno mniej, niż jego płacą. Myślałem, że mnie zabije, ale jakoś z tym obcym się liczył. A tamten znowu: czy wierzę w Boga? Powiedziałem, że wierzę, ale jak na różaniec patrzę i jak matkę wspomnę, a jak takiego księdza z Coltem do sutanny widzę, to już nie wierzę w nic. I naszła mnie taka słabość, jak teraz czasem. A gdy przeszła — to ich już nie było.

Ale potem miałem ranę przewiązaną i dostałem jeść, a wieczorem zaszedł ten obcy requetes — pokazał przepustkę żołnierzowi u drzwi — i przykląkł przy mnie. Pytał, czy czego nie trzeba, ja mówiłem, że nie, bo i tak nas rozstrzelają, a on mówił, że nie i że to czerwoni mordują jeńców, a oni — katolicy — nie, to ja się śmiałem i tych ośmiu co leżało — też, z wyjątkiem dwóch, co już od południa przestali się ruszać. Jemu było przykro i mnie jego zrobiło się żal. A był wtedy młody jak moja siostra, ta druga, Janka. Powiedział, że jest Irlandczykiem, że zawsze słyszał, że Polacy są dobrzy katolicy, a że walczyć tu przyszedł za wiarę. Spytałem — za jaką? Czy za tego grubego księdza z Coltem u boku? A on odpowiedział, że nie, ale za takie różańce jak ten, które z ręki pobożnych wydarto na pośmiewisko. To mnie było żal. I powiedział mi jeszcze, że nasza drużyna nacięła się na ich stanowiska i że to był ich karabin maszynowy, z któregośmy dostali. Inni Irlandczycy byli z falangistami: ale oni są katolicy i poszli do requetes. Nosił taki szkaplerz, jaki znajdowaliśmy na piersiach poległych requetes: z Sercem Jezusa. Duży. Czerwony. I powiedział, że zawiadomił Polaków o mnie.

To była prawda, bo jakoś w trzy dni później przyszli po mnie. Myślałem, że wyprowadzą tak jak innych, i bałem się, tak, wtedy to się naprawdę bałem. Nie miałem nikogo, by być na niego zły, jak wtedy z tym księdzem i oficerem. Ale mnie nie związali, przetarli twarz mokrym ręcznikiem, wsadzili nawet do auta. Nie ciężarówki, ale auta. Za chwilę byliśmy w mieście. Ma wąskie ulice, do góry takie, klasztorów a pałaców pełno, wszystko z kamienia. Było ciemno i tylko w witrynach była wszędzie uśmiechnięta gęba tego ich Franco, i dziewczyny chodziły z żołnierzami na rambli. Dziwno było patrzeć. Myślałem sobie: ot ludzie żyją i chodzą, a tobie, Józek, koniec. Wtedy dziwno było myśleć, że mnie nie będzie, ale świat będzie, jak był... Dziś wiem. Auto stanęło na placu przed jakimś pałacem czy hotelem bardzo oświetlonym. W bramie stało na warcie czterech takich czarnych w zawojach, z karabinami w kosmatych łapskach. Zwierza takie. Na mnie to patrzyli, — zjedliby tymi zębami żywego. Ale puścili do środka. Oficer był ze mną i dwóch regulares. Była sala, i światło, i pełno mundurów, potem korytarz — jeden, drugi, trzeci. Mijaliśmy jakąś jadalnię jak refektarz: były białe obrusy i szkła, zbierano talerze i zapachniało baraniną i oliwą. Myślałem, że mnie zemgli. Z korytarza były oszklone drzwi, a za nimi duży pokój. Fotele, dywany miękkie wszędzie, portrety czarne, takie stare, po ścianach i wielki komin, a na nim ogień. I było ze dwudziestu może oficerów. Siedzieli, gazety czytali, gadali bardzo głośno. Byli i nie oficerowie, a wyglądali na oficerów. Mój oficer wszedł do środka. Trzasnął tymi obcasami, spytał jakiegoś grubego, siwego pułkownika, ten się rozejrzał i wskazał na stolik: w karty sobie grali, skurwysyny. Wskazał na pierwszy. Oficer podszedł i zagadał do jednego grającego, w cywilu. Serce mi zabiło. Powiedziałem sobie: to musi być Polak. Tamten wstał. Ci, co z nim grali, odłożyli karty. Wtedy zobaczyłem, że tylko jeden z nich, też starszy, na piersiach z całą tęczą orderów, jest Hiszpan, ale dwaj inni — nie. Jeden — poznałem — Włoch. Włoskie mundury znałem z kina. Drugi miał jakiś zielonkawy, wcięty mundur. Cywil zagadał coś do mego oficera, ale ten w zielonym coś się wtrącał. Nie wstawał, ale zrobił ruch taki jak rozkaz. I wprowadzili mnie.

Jak wszedłem — zrobiło się cicho, a ja jak popatrzyłem do lustra, zrozumiałem dlaczego. Lustra były duże, na całą ścianę, i zobaczyłem, jaki byłem: czarny, zarosły, włosy długie, a moje granatowe „mono" milicjanta republikańskiego podarte i brudne. A wokoło same ich jaśnie państwo. Ale mnie zmroziło i stanąłem hardy — niech tam! — I byłbym tak stał, ale ten zagadał: „Polak"? To na tę polską mowę, jakem ją posłyszał, to mię zmiękło. „Polak" — mówię. „Z Polskiście?" „Z Francyjej". A on popatrzył na mnie i gada: „A ile wam dali, żeście tu poleźli?" O Jezu! Tak mi powiedział jak tamten, a Polak. To mnie to tak zaraz zatkało w gardle z żałości, i stoję, one się gapią, a ja tylko myślę, że nie, niech co chce, nie będę płakał. Ale on widział i pewnie myślał, że mnie skruszył, bo mówi: „Teraz to żałujecie. Wstyd Polsce tylko przynosicie wszyscy. Czerwienić się za was trzeba". Ale się nie czerwienił, tylko głos podniósł. Jakby chciał, żeby widzieli drudzy. A potem jakoś zmiękł. „Czego chcecie?" — zapytał. Ja już nic nie chciałem, tylko żeby mnie od tych świateł i od tych luster, i od tych panów zabrali, alem wyjęczał z siebie: „Polak jestem..." A on znowu z ostra, jakby na całą kompanię krzyczał: „Nie jesteście już żaden Polak: bolszewik jesteście, bolszewik. Rzeczpospolita się was wszystkich wyparła i wyrzekła. Rzeczpospolita pozbawiła was obywatelstwa. To macie, na coście zasłużyli. Odmaszerować!" I tak mnie wzięli, ale jeszcze przez drzwi widziałem jak siadał z powrotem do kart, ale wzburzony jednak taki, a ten czarny Włoch

i ten zielony, i inni mu potakiwali coś zadowoleni. A mnie było wstyd, i wstyd, i wstyd i jak szedłem koło tej sali, gdzie jedzenie pachniało, a byłem głodny — to słowo daję — nie mógłbym nic wtedy ruszyć, nawet gdyby dali. Ale nie dali nic. „Nic ci twój major nie pomógł" — zaśmiał się w aucie oficer. A ja nie powiedziałem nic. Tylko myślałem: major? W cywilu był. Major? A ojciec bił się w dwudziestym roku! Słowa na wojsko polskie powiedzieć nie pozwalał! Major! Pewno był obserwatorem jakimś czy korespondentem jak pan...

Ta część opowiadania kosztowała go najwięcej. Reszta była łatwiejsza. Wypluwał ją z siebie kawałkami, jak krwawą plwocinę suchotnik. Nazajutrz rano okazało się, że po tej wizycie zapadł w gorączkę. Irlandczyk go odwiedzał, a potem jeszcze dwaj inni jego koledzy. Warta puszczała, bo mieli przepustki, a potem — bo przywykła i że papierosy angielskie im dawali. I jakoś trzy dni potem przyszli pod wieczór, ale sześciu, poklęczeli przy nim i naraz nasunęli mu na głowę beret taki, jaki mieli sami, narzucili taką samą opończę i popod ramiona wyprowadzili. Była noc i wartownik był opity, a drugi w ogóle nie pyfał. Przed domem stało ciężarowe auto i siedzieli na nim inni. Byli to wszystko ochotnicy irlandzcy, jak ten pierwszy, i na mocy jakiejś umowy międzynarodowej mieli wracać do Irlandii. Wielu z nich to ranni, ze szpitali. — Rano byli w San Sebastian. Na widok ich mundurów nie było żadnej kontroli, jeszcze ich kobiety eleganckie, uperfumowane obrzuciły kwiatami, słodkimi pasłas, medalikami. I wtedy mu Irlandczyk oddał jego różaniec. Byli też księża i błogosławili im. „A ja się tylko bałem, żeby gdzie mego grubego nie zobaczyć: on by mi pobłogosławił!" Bo mnie tu obdarowali i obmodlili najhojniej, jako żem najbardziej ranny". Wieczorem statek był już na morzu. W dwa dni później znaleźli się w Dublinie. „O to złoty naród Irlandczycy. I — widzi pan — zbawił mnie różaniec".

NAOPOWIADAŁ mi tyle dnia tego, iż myślałem, że jest mu naprawdę lepiej, i ze skruchą wysłuchałem przy opatrunku w ambulatorium łajania siostry Knight, że męczę go gadaniem. Ale nadszedł doktor, spytał, o czym mówimy, i wysłuchawszy powiedział, że nie. Że nic. Niech mówi. I ja mogę mówić. To mu sprawia ulgę. A zaszkodzić mu już więcej nie może. Powiedział też, że ma w jego sprawie list. „To był jakiś dzielny chłopak: ocalił życie swemu pułkownikowi. Piszą do mnie o jego stan: ma tu ktoś przyjechać go dekorować. Napisałem, żeby się pośpieszyli. I pan niech będzie dobry dla niego do końca. It won't be very long. Niedługo, poor boy".

Wróciwszy z ambulatorium przyjrzałem mu się uważniej. Doktor miał rację. Jego ręce na kołdrze stały się bardziej żółte i przeźroczyste, i przyschłe do kości, a oczy podkrążyły się sino. Tego dnia mówił już mało. Prosił, żeby mu jeszcze powiedzieć „Grenadę", i mówiłem mu ją dwukrotnie. Drugiego dnia odzywał się jeszcze do mnie. Ale koło południa na końcu sali zrobił się ruch i brzęk jakiś. Leżący podnosili głowy. Zobaczyłem, jak idzie doktor, siostra i wskazują na nas dwom oficerom, i powiadają, żeby iść ciszej. Ale oni — widać — nie zrozumieli, albo nie umieli iść ciszej. Zobaczyłem polskie odznaki.

Wieloletni attaché wojskowy polski w różnych stolicach, pułkownik dyplomowany N..., był w swej roli. Był zarazem wyniosły i ojcowski, surowy i dostojny, bojowy i wytworny. Miał w ręce z żółtego peccary, a piersi całe w orderach, a elegancki porucznik w wysokich butach był jakby uzupełnieniem jego rękawiczek, orderów i akselbantów. Była to ceremonia najwidoczniej tak dla niego pospolita, jak dla księdza śpiewanie mszy. Zabierał się do niej z godnością.

— Kapral Łaptak Józef? — upewniał się.

Ranny jakby podniósł głowę. Nie mówił nic, ale jakoś zmrużył z wytężeniem oczy. Patrzył w twarz pułkownika. Ten był z kolei ojcowski.

— Skądżeście, Łaptak?

Ten nie dosłyszał widać, bo jakby go zatkało, tylko patrzył coraz uporczywiej. Pułkownik, dobrotliwie, powtórzył raz jeszcze:

— Z Polskiście?

— Z... z Francyji.

Coś naraz niesamowitego było dla mnie w tym głosie, w pytaniu tym, odpowiedzi. Gdzież ja to kiedyś słyszałem? Ale pułkownik był uroczysty.

— Kapralu Józefie Łaptak. Na polu walki z odwiecznym wrogiem naszej ojczyzny zachowaliście się jak prawy i nieodrodny syn naszej wspólnej matki Rzeczpospolitej Polskiej. Przynosicie dumę waszej rodzinie i całemu polskiemu wychodźctwu we Francji. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, z rozporządzenia jej władz najwyższych, otrzymaliście krzyż walecznych.

Miał go w ręce i prawie, prawie, że nachylał się nad Łaptakiem. Ale naraz wyprostował się znowu. W oczach Łaptaka było coś nieprzytomnego tym razem. Myśleliśmy, że schwytał go nagły ból albo wzruszenie za silne. Aż pułkownik, przerażony, zapytał:

— Co wam, Łaptak? Słyszycie mnie?

— Słyszę — szepnął ranny, tym swoim cichym, wyraźnie głosem. — A pan major... pan major... mnie poznaje?

Pułkownik ściągnął brwi. Męczył się. To nieładnie nie poznawać. Królowie i wodzowie muszą mieć pamięć twarzy. Wyraźnie się męczył. Począł nadrabiać. „Tak, Łaptak, rzeczywiście, zaraz no, zaraz, czekajcie... Gdzież to ja was ostatni raz..."

Od łóżka szedł szept jak syk:

— Pan major mnie tylko raz... To było w Tudeli Tudela... — powtórzył. — A ja byłem...

Twarz pułkownika stała się naraz ciemna, tak napłynęła krwią. Cofnął się o krok od łóżka. Opuścił rękę z orderem. Przystojny adiutant patrzył oniemiały, to człowiek bywały. Opanował się. Zaczął mówić zupełnie innym niż dotąd głosem. Ani uroczystym, ani ojcowskim, ani wodzowskim. Jakimś dziwnie ludzkim.

— Ach, to wy, wtedy... Przykro mi... Ja... doprawdy... Przykro...

Adiutant patrzył oniemiały na swego wodza. Pewno go nigdy nie widział takim. Ja podniosłem się. Patrzyłem na twarz Łaptaka. Znikło z niej naprężenie sprzed chwili. Zjawił się tylko bardzo smutny, jesienny uśmiech... „Zdarza się... tak, to ja... dobrze... dobrze... ale... niech pan major... już mnie i teraz... zostawi... mnie już niedługo..."

MIAŁ rację. Rzeczywiście było niedługo. Lekarz też miał rację. Jakoś ledwo w godzinę potem przysunięto biały parawan, przyszedł ksiądz, czarnooki dominikanin w szerokiej, białej sutannie pod czarnym płaszczem, i wsunął się w szumie tej sutanny za parawan. Przyszła siostra i doktor i mówili do siebie cicho, aż nie było słychać jego głosu. Leżałem nasłuchując, kiedy siostra podeszła do mnie i podparła mnie: „On chce jeszcze pana zobaczyć". Myślałem, że mi coś powie, ale poruszał tylko wargami: „Józek, Józek" — powiedziałem i myślałem, że może chce tę Grenadę. Ale siostra potrząsnęła głową. „On już nie może mówić, on już nie słyszy. On jeszcze tylko widzi. Może mu pan zrobi jaki znak? Jakiś polski znak". Polski znak? Nie znałem żadnego polskiego znaku. Ale naraz uświadomiłem sobie, że jest jeden znak, jakiego sam nie robiłem, który moim nie był, ale który temu człowiekowi wchodzącemu w śmierć przypomni to, co było jego młodością i jego wiarą, i jego ofiarą, i jego wzlotem i najpiękniejszym, i najbardziej gorzkim w jego młodym, dopalającym się życiu. I tak, aby ją widział, póki jeszcze widzieć będzie, podniosłem pięść zwiniętą w kułak, pięść, jak oni podnosili ją w Hiszpanii. Tak. To był znak. I trzymałem ją na jego oczach, aż odwracały się w górę, stawały znieruchomiałe i szklane, i nim nie włożyłem mu — na zawsze — tego jego wykupionego różańca.

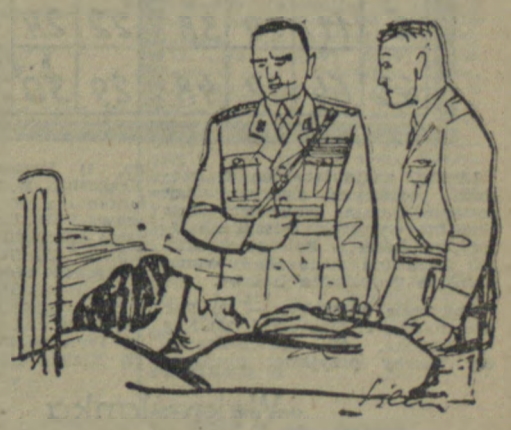

Włodzimierz Boruński

Rodzina

Był taki kacyk,
Co swoją pracą
Bardzo się chlubił, —
Lubił się rządzić,
Lubił się mądrzyć,
Ale nie lubił:
Gdy ktoś się boczył,
Gdy ktoś mu w oczy
Błędy wytykał...
Bo to d 'ał 'o
Tak jak czerwona
Płachta na byka.

Żeby już miejsca
Więcej nie miały
Takie wypadki,
Nie myśląc wiele
Sprytnie rozdzielił
Wszystkie posadki.
Tak je rozdzielił,
Że już dokoła
Mucha nie siądzie...
Że bez przeszkody
Można się mądrzyć,
Można się rządzić.

Więc go chwaliła
Rodzinka miła,
No i nasz kacyk
Zadowolenie,
Uspokojenie
Znalazł w swej pracy.
Żona chwaliła,
Chwaliła siostra,
Chwaliła ciotka, —
Aż go nareszcie
Po tym chwaleniu
Cios przykry spotkał.

Bo ktoś z Zarządu,
W czasie przeglądu
Jego etatów,
Doszedł do wniosku,
Że to po prostu
Spółka 'amratów.
Gdy go wylano,
Biedak się skarżył
Z żałosną miną:
— Jak dzisiaj trudno
Żyć człowiekowi
Z własną rodziną...

O Jonny (Humoreska amerykańska)

SŁOWIKI śpiewały. Jonny wzdychał: — „Mary, Mary!" — i kreślił obcasem na piasku serce. Księżyc był okrągły i czerwony jak usta Mary. Policjant przechodził służbowo parkiem. Jonny czekał, póki czarna postać policjanta nie zniknie, a potem prędko zniszczył siedem róż, które chciał dać Mary.

Kamasze zaskrzypiały po piasku i za chwilę starszy mężczyzna niosący na grzbiecie worek, przysiadł się koło Jonny na ławeczce.

— Ten worek jest cięższy niż centy — zaczął mężczyzna.

— Czy pan nosi ołów na przechadzkę? — zapytał Jonny i zaczął kreślić strzałkę przez serduszko w piasku.

— Ołów? O, nie! Mam w nim złote dolary. Starzec otworzył worek, włożył głęboko rękę, wziął potem pełną garść złotych dolarów i pokazał je Jonnemu, a potem sypał je pomiędzy palcami z powrotem do worka.

Słowiki śpiewały jeszcze piękniej, a księżyc był okrągły jak moneta. Po chwili starzec wstał i usiłował założyć sobie worek na plecy. Wtem spoza różanych krzewów wyszedł chłopiec.

— Mogę panu pomóc? — zapytał.

Starzec się zaśmiał.

—Obawiam się, żółtodziobie, że go nawet nie podniesiesz.

— Zakładam się o dwadzieścia dolarów, że podniosę!

— Zgoda, przyjmuję zakład.

Chłopiec podniósł ciężki worek.

— Czy on jest napełniony kamieniami?

— Nie, są w nim dolary.

Chłopiec zagwizdał przez zęby.

— Zakładam się o trzydzieści dolarów — mówi chłopiec — że obiegnę z nim trzy razy cały park.

— Przyjmuję zakład! — powiedział starzec.

Chłopiec chwycił worek i pobiegł. Jonny patrzył zdziwiony.

— Człowieku, ten chłopiec nigdy nie wróci do nas z workiem.

— Na pewno wróci!

— Jak noc ciemna, jestem pewny, że nie wróci.

— Załóżmy się? O sto dolarów?

— Zgoda! — powiedział Jonny.

— Połóż pan sto dolarów na ławkę.

Jonny pomyślał sobie w tej chwili o domku, który Mary pragnęła mieć w Michigan i policzył, że z pieniędzmi teraz wygranymi będzie mógł ten domek kupić.

Wtem przybiegł chłopiec z workiem na grzbiecie i już z daleka krzyczał:

— Wygrałem zakład!

Starzec wyliczył mu trzydzieści dolarów na rękę, a następnie włożył sto dolarów Jonnego do swojego portfelu.

Jonny poskrobał się po głowie i poszedł do domu.

Ciemne chmury przesłoniły księżyc.

— Tatusiu, ten błazen założył się? — zapytał chłopiec.

Starzec przytaknął głową, wyciągnął sto dolarów z portfelu i podzielił się z synem.

— Jak pięknie śpiewają słowiki — westchnął staruszek i wstał. Chodź synu, musimy iść jeszcze do dalszego parku.

Przełożył FR. SWAR

Kramik z anegdotami

JAK POWSTAŁA PEWNA TEORIA

Niemiecki uczony Johann Henryk Lambert (1728—1777), członek Akademii Umiejętności w Berlinie, wybitny matematyk, fizyk i astronom, miał zwyczaj chodzić codziennie na kawę do cukierni w Ogrodzie Zoologicznym. Pewnego razu siedział spokojnie na sali, jak zwykle o tej porze pełnej gości. Nagle skoczył jak oparzony i z takim wyrazem twarzy, że obecne na sali damy zaczynały już krzyczeć, że uczony zwariował. Jednakże po chwili Lambert usiadł spokojnie, wydobył notatnik z kieszeni i szybko coś zapisał. Następnego dnia akademia otrzymała nowy pogląd na łamanie się światła, a skoki i gry masy uczonego były objawem radości z odkrycia nowej teorii naukowej.

EDISON I JAJKA

Wielki wynalazca amerykański Tomasz Edison już w dzieciństwie okazywał wielki pociąg do wszelkich doświadczeń. Gdy miał zaledwie pięć lat, wyszedł niepostrzeżenie z mieszkania i nie można było go odszukać. Zaniepokojona matka znalazła go wreszcie w kurniku, siedzącego w najciemniejszym kącie.

— Co tu robisz, Tomaszu? — zapytała.

— Nic złego, mamusiu. Ja tylko chciałbym się przekonać, czy potrafię, tak jak kura, wysiedzieć z jaj kurczątka...

DLACZEGO NIE MÓGŁ UCZĘSZCZAĆ DO SZKOŁY

Całą swą olbrzymią wiedzę zawdzięczał Tomasz Edison wyłącznie wytrwałemu samouctwu. Uczęszczał wprawdzie w dzieciństwie do szkoły publicznej, ale tylko przez jeden kwartał, gdyż nauczyciel, nie mając przekonania do jego zdolności, odprawił go do domu z cenzurą, w której napisał: „Zbyt tępy, ażeby go można było zatrzymać w szkole".

NIE ZGADŁ

Sławny bakteriolog Koch zajęty był pewnego razu w swym nowym laboratorium. Wokół niego stały retorty, bańki, rurki i inne naczynia z najrozmaitszymi preparatami chemicznymi i bakteriologicznymi. Nadchodzi jeden z jego przyjaciół, żywo interesujący się pracami Kocha. Uwaga uczonego zwrócona jest na jakieś naczynie pogrążone w obłokach pary.

— Zgadnij, co ja gotuję? — pyta Koch.

Gość wysila całą swoją wiedzę z dziedziny drobnoustrojów.

— Gronkowce.

— Nie.

— Krętki?

— Nie.

— Pałeczkowate?

— Nie.

— W takim razie nie zgadnę.

— Kiełbaski — zdradza z uśmiechem wielki uczony.

EGZAMIN U NEWTONA

Podczas egzaminu Newton zadał pewnemu studentowi następujące pytanie:

— Dlaczego ziemia się obraca?

Stremowany młodzieniec po długim namyśle wyjąkał usprawiedliwiająco:

— Wiedziałem, panie profesorze, ale nie mogę sobie przypomnieć.

— Nieszczęsny — zawołał wielki uczony — zubażasz ludzkość! Na całym świecie pan jeden wiedział, dlaczego ziemia obraca się i musiał pan zapomnieć.

Opracował M. A.

FRASZKI

W CZASIE NIEJEDNEJ BURZY

Gdzie dąb się złamie,
zostanie trzcina —
jeśli się nisko kłania i zgina.

FRASZKA O „SZKLENIU"

Tam gdzie pęka mit —
nie pomoże kit.

PRZY KIOSKU

„Świat" chcesz zdobyć
(w cudzysłowie) —
ale kioskarz figle płata:
„Już sprzedany —
znów odpowie.
W tym tygodniu —
koniec świata!"

O SZTUCE PISARSKIEJ

Pytały pisarza panie,
czy to trudna rzecz pisanie.
Odpowiedział skromnie,
że nie —
Bo trudniejsze jest myślenie...

PEWNA PANI I CIUCHY

Mężuś przy niej
to Kopciuszek —
słyszy od niej wciąż:
„Kup ciuszek..."

WITOLD DEGLER

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Szyfrogram

20	7	8	5	2	14	53	54
3	17	58	19	45	59	25	26
23	9	4	18	15	57	16	60
40	42	43	46	44	62	35	55
52	36	37	32	13	31	33	50
1	27	41	34	21	56	28	51
6	11	10	38	22	24	47	61
63	64	12	48	29	30	49	39

Liczby, znajdujące się w rzędach poziomych figury należy zastąpić literami, wchodzącymi w skład 16 wyrazów. Odszukane litery, napisane w kolejności wzrostu liczb (od 1 do 64), utworzą chińskie przysłowie ludowe.

Znaczenie wyrazów: — 20) Bardzo dobrze, 3) Mąż córki, 23) Nawa ciastka, 40) Zgromadzenie, 52) Wierny przyjaciel myśliwego, 1) Uszczerbek, ubytek, 6) Kręgosłup, wyraz używany w połączeniu z przymiotnikiem pacierzowy, 63) Uczynek, 2) Organizacja rzemieślnicza, 45) Woń spalenizny, 15) Uderzenie, 44) Miasto położone między Weimarem i Karl Marks-Stadt, ośrodek przemysłu optycznego, 13) Jednostka objętości ciał ciekłych i sypkich, 21) Płyn do marynat, 22) Prątek, 29) Kleista ciecz.

Wykreślanka

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

Znaczenie wyrazów: 1) Odmiana drzewa iglastego, 2) Pokrycie murów, 3) Duma, zarozumiałość, 4) Wielki obszar równinny porosły trawą i inną roślinnością bez drzewną, 5) Zanieczyszczenie, 6) Damskie obuwie gumowe, 7) Deser, 8) Bat, 9) Kompozycja muzyczna na 2 głosy, 10) Obuwie skórzane.

Z wyrazów wpisanych do ośmiu kolejnych rzędów prostokąta, należy wykreślić wszystkie litery wchodzące w skład pozostałych słów znajdujących się w rzędach oznaczonych cyframi 9 i 10.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 2 tygodnie.

Rozwiązanie zadań z dnia 14 lipca br.

Rebus — A. Winogradow — „Trzy barwy czasu", szarada — jabłonka.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

1. Wiesław Banaszkiewicz — Wolów Śl., ul. Sienkiewicza 2 m. 3; 2. Maria Wysocka — Białogard, ul. Chodkiewicza 2; 3. Genowefa Szutowicz — Wałcz, ul. Ogrodowa 3 m. 1; 4. Marian Spychalski — Bytów, ul. Miła 24; 5. Julian Kaczmarek — Słupsk.

HUMOR STUDENCKI

NA EGZAMINIE

— Ile czasów ma język angielski?

—Szesnaście.

— Bardzo ładnie. Proszę je wymienić.

— Bardzo proszę: pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty...

SZCZERY

— Dlaczego, towarzyszu studencie, wstawiacie w swoją mowę słowa: „jakby", „niejako", „że tak powiem?"

— A wy nie rozgniewacie się, jeśli powiem prawdę?

— Nie.

— Żeby było łatwiej rejterować, jeśli odpowiedź będzie kiepska.

PO SEMINARIUM

— Czy zajęcia seminaryjne waszej grupy są ciekawe?

— Tak, bardzo ciekawe. Patrz, jeszcze dyskutują.

— A o czym tak dyskutują?

— Kto ma zabierać głos na następny raz...

POMYSŁOWY STUDENT

—Co wam zadać: jedno pytanie trudne, czy dwa łatwe?

— Jedno trudne.

— Gdzie się pojawił pierwszy człowiek?

— Na Arbacie.

— Dlaczego na Arbacie?

— A to, panie profesorze już jest drugie pytanie.

RADA

— Przyjacielu, poradź mi, jaką depeszę mam wysłać ojcu, że już trzeci raz nie zdałem egzaminu!...

— Bardzo prosto! Depeszuj: „Egzaminy skończone, nic nowego".

NA PLAŻY

— Dlaczego się nie kąpiesz?

— Po pływaniu na egzaminach czuję wodowstręt.

(B)

Z Drzazgą w terenie

Na adres GS w Barcinie, pow. Miastko, nadeszła przesyłka ekspresowa świeżych, zamrożonych ryb. Mimo kilkakrotnych telefonów, przesyłki nie odebrano ze stacji. Dopiero po dwóch dniach, kiedy lód stopniał, a ryby zaczęły wydzielać nieprzyjemną woń, zdecydowano się odesłać je z powrotem

Według korespondencji T. K.

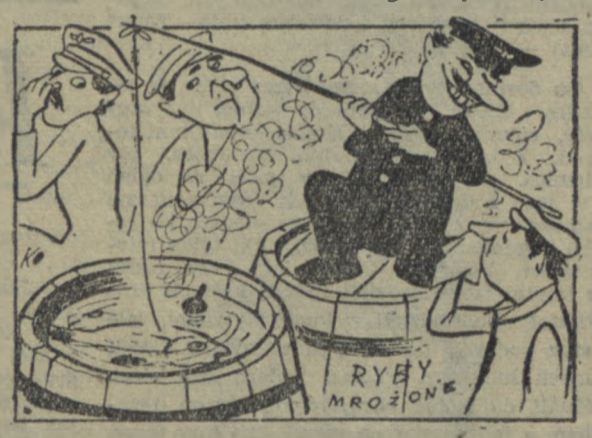

— Wiadomo. Rybka lubi pływać!

Spółdzielnia produkcyjna w Jastrzębnikach, pow. Świdwin, posiadała własne pianino, ale tylko do stycznia br.... kiedy to PDK w Świdwinie postanowił zabrać pianino, a spółdzielców uszczęśliwić w zamian — w myśl umowy — radiem i adapterem. Niestety, umowy dotychczas nie dotrzymano.

„Może w maju,
Może w grudniu,
Może kiedyś po południu,
Zresztą, kto to wie?"

Lokatorzy domu przy ul. Rycerskiej nr 9 w Białogardzie zwrócili się do MPGK (Białogard) o usunięcie pozatykanych i zanieczyszczonych przewodów kanalizacyjnych w tej posesji. Powiatowa Kolumna Sanitarno-Epidemiologiczna (po przeprowadzeniu kontroli) zobowiązała MPGK do natychmiastowego przeczyszczenia przewodów, gdyż w przeciwnym razie mieszkańcy mogą być narażeni na choroby zakaźne. Jednak MPGK pozostało głuche na apel komisji.

Według korespondencji 9 lokatorów,

— Uwaga! Alarm gazowy trwa aż do odwołania przez MPGK.

PUPIK „Ruch" w Bytowie zwrócił się do Wielobranżowej Spółdzielni Usług Różnych w Bytowie o przeprowadzenie remontu w budynku delegatury. Niestety, przeciąga się on w nieskończoność. Okna wykonane przez spółdzielnię już od miesiąca stoją porzucone w korytarzu i czekają na wstawienie.

— Pierwszorzędna okazja! Widzę „Świat", „Przekrój" i „Dookoła", a jutro w kioskach już ich może nie być.

UWAGA!

Nagrodę tygodnia za najlepszą korespondencję, która posłużyła do rysunku satyrycznego „Z Drzazgą w terenie" otrzymuje czytelnik Tadeusz Kraska z Korzybia.